

Kto wyprzedzi dzień jutrzejszy! Dziś szturm generalny do okienek subskrypcyjnych

Wielka gotowość do czynów państwowych ogarnęła cały Naród.

Szumienie społeczne zagrało w sercach chórem wszystkich warstw ludności.

W cnotę solidarności nie daje się wyprzedzić jeden obywatel drugiemu.

Nie spodziewano się w momencie ogłoszenia Pożyczki, że wywoła taką powszechną demonstrację na rzecz gotowości służby dla Państwa.

Trzeba to stwierdzić dziś w ostatnim dniu mobilizacji — w przeddzień generalnego szturm do okienek.

Trzeba sobie uświadomić — ku pokrzepieniu serc — że tylko „małe wyjątki, które na palcach wyliczyć można, a może i będzie trzeba...” — jak to stwierdził p. marszałek Raczkiewicz — nie przyłączyły się do powszechnej gotowości dla Państwa, zachowały wygodną „rezervę” wobec Pożyczki Narodowej.

Lecz poza temi odpadkami nie zabrakło nikogo w szeregach obywateli.

Polacy, Żydzi, Ukraińcy —

katolicy, protestanci — wszystkie ludy i wyznania Rzeczypospolitej stanęły na wezwanie do subskrypcji i dziś niema najmniejszej wątpliwości, że jesteśmy w przededniu zwycięstwa nie tylko materialnego, gdyż pożyczyciel samemu niezależni nas od obcych i utrzyma naszą nawiązaną państwową na rozszalałych nurtach obecnej sytuacji świata, ale w dodatku postawi nas w opinii międzynarodowej na wyżynie, z której stoczyły się w ostatnich latach państwa, uchodzące za granicy solidności, za niewzruszone twierdze stałości waluty...

Nie potrzeba być dziś patentowanym ekonomistą, by pojąć, jak doniosłą chwilę przeżywamy — my, państwo „młode” — które zdecydowało się na bohaterką walkę z wielkimi pokusami inflacji i wybrało w walce tę strategię dobrej woli obywateli — Pożyczkę wewnętrzną!

Prestige swój Państwo powiększyło w dłonie swej ludności.

Zaufało swemu społeczeństwu bez granic: jego dojrzałości politycznej, serdeczności mas.

I nie zawiodło się!

Stwierdzamy to po 20 dniach obserwacji solidnej, planowej, poważnej ofiarnej pracy wszystkich nad doprowadzeniem wielkiego dzieła uporządkowania finansów Państwa.

I dziś, wraz z wyrażeniem podziwu, hołdu i czci temu społeczeństwu, które w czasach tak wyjątkowo ciężkich zdobyło się na wysiłek właśnie tak gigantyczny, przypomnieć tylko chcemy wczorajsze wezwanie Komitetu Obywatelskiego:

Uroczysty dzień obowiązku Obywateli

Subskrypcja Pożyczki Narodowej rozpoczyna się, jak wiadomo we czwartek dnia 28 b. m.

Okienka we wszystkich miejscach i urzędach, które przyjmują subskrypcje, otwarte będą od godziny 8-jej rano do późnego wieczora. Okienka te nie zostaną zamknięte, dopóki nie odejdzie od nich ostatni subskrybent.

Ze względu jednak na konieczność obliczenia ogólnej sumy subskrypcji, co potrzebne jest dla podania do wiadomości ogółu i zagranicy, niezwłocznie pożądana jest, aby wszyscy obywatele

pragnący subskrybować Pożyczkę Narodową dokonali tego we wczesnych godzinach dnia.

Pierwszy dzień subskrypcji Pożyczki Narodowej ze względu na jej znaczenie, będzie dniem uroczystym nie tylko dla Państwa ale i społeczeństwa. Wszystkie gmachy państwowe i samorządowe mają być udekorowane. Pożądanym byłoby, aby wszyscy obywatele a zwłaszcza właściciele sklepów udekorowali okna wystawowe plakatami Pożyczki zielenią i flagami o barwach narodowych.

Do ostatniej raty Działalność Komitetu Obywatelskiego

Marszałek Raczkiewicz w wywiadzie prasowym oświadczył m. in.:

— Z informacji, jakie otrzymałem od p. Generalnego Komisarza Pożyczki Narodowej wynika, że z małymi wyjątkami, które na palcach wyliczyć można, a może i bez dzie trzeba, społeczeństwo ustosunkowało się do sprawy Pożyczki, jako do aktu spełnienia dla dobra państwowego, dominującego nad tem, co stanowi rozbieżność potrzeb i interesów. Idea powzięta zespolała szerokie kółła, obejmujące najbardziej różnorodnie gałęzie pracy w poczuciu służby Państwu. Jest to manifestacja oby-

watelskiego poczucia, która szczególnie w okresie kryzysu gospodarczego świadczy o odporności, hare i trzeźwości myślenia wśród naszego społeczeństwa.

— Czy działalność Komitetu Pożyczki Narodowej uważa p. Marszałek już za ukończoną?

— Bynajmniej. Uważam, że Komitet Obywatelski, któremu mam zaszczyt przewodniczyć, jak również komitety wojewódzkie i powiatowe, wtedy dopiero beda mogły uważać obowiązki swoje za spełnione, gdy wszystkie raty pożyczki beda pokryte. Do tego czasu nie wolno nam ustawać w wysiłkach.

Zerwanie stosunków prasowych między Rosją a Niemcami

MOSKWA, 26.9. W ostatniej dobie chwili ujawniło się, iż wszyscy korespondenci pism niemieckich w Z. S. R. R. otrzymali od władz sowieckich polecenie opuszczenia w ciągu trzech dni granic Związku sowieckiego.

Jednocześnie wszyscy korespondenci sowieccy w Niemczech zostali odwołani.

Charge d'affaires niemiecki w Moskwie von Twardowski zgłosił u władz sowieckich energiczny protest. Jeśli protest nie odniesie skutku, stosunki prasowe między Z. S. R. R. a Niemcami ulegną całkowitemu zerwaniu.

Mają być nawzajem odwołani nawet korespondenci oficjalni agencji Wolff i Tassa, Moskwe odeszczają korespondenci biura

Wolffa red Baum, „Berliner Tageblattu” — red. Hernstadt, „Koelnische Zeitung” — red. Just i „Lokal Anzeiger” — red. Goebing.

Z pośród wzytych w Niemczech korespondent Wolff, Baum, jest zarazem atache prasowym ambasady niemieckiej i wchodzi w skład korpusu dyplomatycznego.

W mieszkaniach wszystkich w Niemczech zgłosili się dziś przed stawiciele G. P. U., doreczając im zawiadomienia o wysiedleniu i odebrali od nich podpis na zobowiązaniach wzywaniu w trzydniowym terminie.

Z Niemiec powracają: korespondent Tassa — red. Bezapow, korespondent „Izwestii” — red. Keith i korespondent „Prawdy” — red. Czerniak.

U murów Kremla Wieniec dyr. Filipowicza

MOSKWA, 26.9. Plk. Filipowicz złożył w towarzystwie posła R. P. Łukasiewicza wizyte członkowi kolegium komisariatu ludowego spraw zagranicznych Stomoniakowi oraz szefowi sowieckiego lotnictwa wojskowego Alksnisowi. Pożatem plk. Filipowicz złożył wizyte zastępcy szefa lotnictwa cywilnego Answeltowi.

Po południu plk. Filipowicz złożył u murów Kremla, gdzie wmurowane są urny z prochami

ofiar tragicznej katastrofy samolotowej wicekomisarza Gorbunowa i szefa lotnictwa Holzmana, wieniec ze wstęga o barwach narodowych polskich i napisem: „Kolegom lotnikom — dyr. Filipowicz”.

Podczas uroczystości składania wieńca asystowali członkowie poselstwa z pos. Łukasiewiczem na czele oraz reprezentanci sowieckiego lotnictwa wojskowego.

Nad granicą pruska wylądowały polskie balony

Wszystkie balony wolne, biorące udział w zawodach o puchar pułk. Wańkowicza, po starcie z Jablonny wylądowały onezadai po pięciu godzinym przeciętanie locie nad granicą Prus wschodnich.

Jedynie balon „Jablonna”, pilotowany przez por. Łazniewskiego i Ptasńskiego wylądował koło Mitywy.

Balony przebyły przeciętnie od 110 do 120 km. w linii prostej od Jablonny. Droga ta jest stosunkowo niewielka dlatego, iż podstawowym warunkiem konkursu było, aby lądowanie odbyło się w granicach Rzplitej, a wiatr w dniu zawodów pedził balony w stronę niezbyt oddalonej granicy Prus Wschodnich.

Według przewidywań obliczeń zwycięzca zawodów i zdobywca pucharu zostanie por. Zakrzewski, pilotujący jednoosobowy balon „Gnieszmo”, o najmniejszej pojemności.

Balony ten wylądował o godz. 3 po poł. w miejscowości Zabiny, koło stacji kolejowej Grajewo (14 km. na północo — zachód od Działdowa).

Również koło stacji Grajewo wylądował w kwadrans później balon „Warszawa”, pilotowany przez dwukrotnego zdobywcę pucharu pułk. Wańkowicza — por. Pomaskiego i por. Janusza.

Balony „Kraków” (por. Kasprzycki i por. Brenk) oraz „Poznań” (por. Foltoński i Bloch) wylądowały na przedmieściu Działdowa.

Balony „Lwów” (por. Filipkowski i por. Mikulski) wylądował o godz. 2 m. 45 w majątku Myśłeta w pow. działdowskim, a balon „Hej!” (kpt. Piotrowicz i por. Stencel) w miejscowości Uzdowo, położonej tuż nad granicą Prus Wschodnich.

Wieczorem wszystkie zalogi balonów wróciły do Jablonny. Późno w nocy komisja zawodów przystąpiła do obliczeń drogi przebytej przez zawodników. Naogół pomiędzy poszczególnymi zawodnikami sa bardzo małe różnice w przebiegach i przetrzeźni.

Cisłe wyniki obliczeń i punktacja zawodników ogłoszone beda dziś. Rozdanie nagród nastąpi dn. 28 b. m. w Jablonnie w dniu święta 2 batalionu balonowego.

„Z własnej idei”

Van der Lubbe o podpaleniu Reichstagu

LIPSK, 26.9. Piąty dzień procesu o podpalenie Reichstagu skoncentrował się głównie na badaniu szcze gółów pierwszych podpażeń gmachów publicznych, dokonanych przez Van der Lubbego.

Torgier w chwili wejścia na salę sądu postawił mocno zdenerwowany, błdy i niespokojny. Van der Lubbe natomiast jest jak zwykle apatyczny i milczący.

Przewodniczący komunikuje, że sąd postanowił zastosować wobec oskarżonego Holendra inne metody przesłuchiwania. W tym celu wzywano w charakterze świadka sędziego śledczego i tych urzędników policyjnych, którzy pierwsi przesłuchiwali Lubbego, by w ten sposób porównać obecne jego zachowanie się, wykazać kontrast z jego poprzednimi, żywymi, wyraźnymi i jasno sprzecywanymi zeznaniami.

Oskarżony Dymitrow usiłuje następnie złożyć pewne oświadczenia, na które przewodniczący nie zezwala. Powstaje pierwszy poważny niemy konflikt w czasie którego Dymitrow, głośno krzycząc, energicznie protestuje przeciw tendencyjnym przekręcaniom jego oświadczeń przez prasę niemiecką i mówi, że o pośrednictwo swego adwokata nie zwróci się, gdyż broń się będzie sam. Dymitrow otrzy muje nagane.

Jako pierwszy zeznaje oskarżony Van der Lubbe, ograniczając się do monotonicznych odpowiedzi: „tak — nie — być może”.

Oskarżony przyznaje, że w sobotę 25 lutego w zamiarze podpalenia urzędu opieki społecznej w Neukölln, zaopatrzony w dwie paczki łatwopalnych zapalników węglowych, przybył przed gmach około godz. 19-iej. Wszedł otwartym oknem do wnętrza, gdzie podłożył paczki łatwopalnych zapalników. To samo uczynił na strychu baraku. Płomienie zauważyli dwu przechodniów, którzy zlokalizowali pażar.

Po dokonaniu tego czynu Van der

Lubbe ułotnił się niepostrzeżenie w kierunku pl. Aleksandra przed ratusz miejski, gdzie również starał się przez otwarte okno rzucić paczkę zapalników węglowych.

Przewodniczący pyta: z jakich przyczyn oskarżony dopuścił się tych przestępstw?

Na to odpowiada Van der Lubbe z zimnym spokojem, iż uczynił to „z własnej idei”. Oskarżony przeczy sędziemu, że podpalenie miało być z jego strony hasłem ogólnoniemieckiej rewolucji.

Przewodniczący odczytuje pierwsze zeznanie Van der Lubbego, w którym miał oświadczyć, że celem podpalania gmachów było rzucanie hasła proletariatuvi złamania narodowego — socjalizmu, organizowania aktów terroru publicznego i wywołania wszechniemieckiej rewolucji, której podbunka miało być podpalenie Reichstagu.

Należy zaznaczyć, że zeznanie to w zestawieniu z obecnie ujawnionym milczeniem oskarżonego wy daje się mało prawdopodobnym, by Van der Lubbe mógł złożyć je bez czyjejkolwiek pomocy. Można raczej przypuszczać, co zresztą jest wyrazem opinii ogólnej dziennikarzy zagranicznych, iż Lubbe podpisał gotowy, tendencyjnymi hasłami przystrojony protokół.

Lubbe zaznacza następnie, że podpalania wspomnianych gmachów dokonał bez niczyjej pomocy. Ekspert sądowy dr. Schuetz, który badał oskarżonego, stwierdza, że stan umysłowy Lubbego jest normalny i że milczenie jego jest typowa i świadoma celna bierna obrona.

Przewodniczący podaje następnie kilka dalszych charakterystycznych szczegółów ze śledztwa, a mianowicie, że Lubbe, jak zeznał miał do protokołu, z premedytacją wybierał gmachy publiczne, które jako położone w śródmieściu, najwięcej nadawały się do rzucania hasła rewolucji.

Do zeznań Lubbego zabierają

Witos grozi głodem gdy ludzie odejmują sobie od ust, aby dać na Pożyczkę dla Państwa

Wczorajszy Kurier Czerwony pisze:

W chwili obecnej cała Polska, jak długa i szeroka stoi pod znakiem Pożyczki Narodowej. Od wielu lat niespolitykany wysiłek zbiorowy całego społeczeństwa — wy dobył najaw bezcenne walory tkwiące w całym, dostojnie, narodził. Walorem tym jest hasło: — wszystko dla państwa.

A jednocześnie oto, w chwilach tak przełomowych i tak doniosłych, rzucano gdzieś z ukrycia, gdzieś z karczmy, hasło: wygłodźcie mięsami!

Wygłodźcie miasta za pomocą strajku rolnego! Hasło to padło z ust ludowców z pod znaku Witos'a. Sam Witos w czasie smutnych zajęć w N. Targu siedział w karczmie i stamtąd wy dawał rozkazy. Dzień wczorajszy miał być początkiem tej akcji...

Hasło padło w próżnię...

Sumiennie zapowiadana akcja spaliła na panewce. Ruch, mający być masowym i brzemniwym w skutku — okazał się chybioną imprezą. P. Witos i jego popelnicy przegrali z kretesem. Miasta wygłodzone nie zostały, dowóz produktów rolnych ani nie uległ ani nie uległ przerwie, wareliska robota okazala się blufiem, kompromitującym doszczętnie jej inicjatorów.

I byłoby to wszystko tylko śmieszne, gdyby nie to, że w chwili, gdy cała Polska ramię przy ramieniu spieszy z najdrobniejszą ofiarą, z ostatnią częstokroć złotówką na pomoc Rzeczypospolitej — meryzy partyjni nie wstydyją się szacherkami politycz-

nymi utrudniać normalnego biegu życia w Polsce.

Drobnie to utrudnienie stało się w praktyce — niczem. I cała Polska przesła nad „bomba” p. Witos'a do porządku dziennego: „Bomba” ta żadnego wpływu na życie zdrowego społeczeństwa nie miała i mieć nie będzie. Naród cały ma ważniejsze zadanie — pomoc własnemu Państwu.

Humorystyczny „strajk rolny” spalił na panewce. I teraz społeczeństwo czeka na jedno: czy machwody polityczni posiadają na tyle poczucia honoru i rozsądku, by strajk ten odwołać oficjalnie.

Nie chodzi o jakąś rehabilitację machwodów w ten sposób. Chodzi jedynie o pytanie — do jakich granic slega zacietrzewienie partyjne? Czy w duszach i umysłach „przywódców” chłopów istnieje jeszcze choć echo słowa — Ojczyzna? *

Informacje podane w dniu wczorajszym o przebiegu strajku rolników nie uległy dotychczas zmianie. Ludność odnosi się do strajku niechętnie i nie wierzy w jego powodzenie, zaś ogólne nastroje przemawiają raczej przeciw organizatorom akcji. Wskazuje to najbardziej na siłę moralną i zdrowy rozsądek chłopca, który nie daje posłuchu agitatorom partyjnym, usiłującym szerzyć zamęt w imię rzekomej obrony jego interesów.

Przypuszczać należy, że i nadal cała zamierzona przez Stronnicwo Ludowe akcja strajkowa pozostanie tylko w praktyce jej inicjatorów.

Konferencje min. Becka z sir John Simonem i von Neurathem

GENEWA, 26.9. Dziś o godz. 3-iej po poł. minister Beck odwiedził ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji sir John Simona i odbył z nim dłuższą konferencję.

W południe minister Beck był gościem na śniadaniu u ministra spraw zagranicznych Rzeszy Niemieckiej Neuratha, w którym

wziął również udział minister Goebels.

Dziś wieczór w hotelu „Des Bergues” minister Beck wraz z małżonką podejmował obiadem francuskiego ministra spraw zagranicznych Paul-Boncoura z córką. W obiedzie tym wzięli udział minister Massigli, oraz cały szereg innych członków delegacji francuskiej i polskiej.

Trzęsienie ziemi we Włoszech 12 zabitych, 150 rannych

LONDYN, 26.9. Korespondent Reutera w Rzymie donosi, że włośka prowincji Abruzzi nawiedziło silne trzęsienie ziemi.

Według dotychczasowych danych ofiarami trzęsienia padło 12 zabitych i zgóra 150 rannych. Wstrząsy podziemne były niezwykle gwałtowne.

Ognisko trzęsienia znajduje się pomiędzy miejscowościami Sulmona a Pescara. W Abruzzach odczuło trzęsienie ziemi w wielkich rozmiarach. W Rzymie zanotowano również kilka lekkich wstrząsów podziemnych, które nie wyrządziły większych strat.

Straszliwe zniszczenia po cyklonie w Meksyku

MEKSYK, 26.9. Zniszczenie, spowodowane przez straszliwy cyklon, jest największą katastrofą jaka zdarzyła się w kraju od lat 40.

Wielki port naftowy Tampico jest prawie zupełnie zniszczony. Prezydent republiki zwrócił

się do mieszkańców całego kraju z wezwaniem do niesienia pomocy ofiarom katastrofy.

Dwa pociągi pasażerskie i dwi towarowe między miejscowościami Cardenas i Tampico zostały formalnie zaiesione przez huragan.

W podwójnej roli

Konfident policji z rozkazu terrorystów

SAMBOR, 26.9. Telefonem od specjalnego wysłannika. Wczorajszy dzień przyniósł rozprawy z przewodniczącymi i zapytania świadków. Antoni Stefanyszyn, z zawodu nauczyciel, czy pan znał Baranowskiego? Znam go od roku 1925. Byliśmy kolegami, później jednak zaczęły się między nami nieporozumienia na tle poglądów politycznych i poróżniliśmy się.

Przewodniczący: — Z jakiego powodu powstały nieporozumienia? Szw.: — Uchylam się od odpowiedzi. Przewodniczący: — Czy rozumiesz na tym ostatnio jakieś podejrzenia? Szw.: — Tak, że byłem konfidentem. Przewodniczący: — Czy miał pan jakieś przykrości? — Tak, byłem śledzony. — Jak pan to sobie tłumaczy? — Zmianą Baranowskiego, odczerplił mnie od przed władzą. — Czy pan stawał przed trybunałem rewolucyjnym OUN w Pradze jako oskarżony? — Nie, badany byłem jako świadek. — W jakiej sprawie? — Uchylam się od odpowiedzi. — A może pan powie ogólnie.

Nieporozumienia w O. U. N.

Wyjazd do Sowiecie
Świadek wyjaśnia, że Baranowski namawiał go do wyjazdu do Sowiecie, mówiąc mu, iż powinien przywieźć stamtąd ekwazy potrzebny dla wykonania szeregu zamachów terrorystycznych. Baranowski wyparł się tego i świadek był posadzony w partii o komunistyczne odchylenie. Z tego powodu wyjechał do Pragi Czeskiej na sąd rewolucyjny. Przed tymże sądem stawał w tej samej sprawie Baranowski. Przew.: — Jaki był cel pańskiego wyjazdu do Rosji? — Byłem sprowokowany. — A jaki był bliższy cel? — Nie mogę powiedzieć. — W którym roku odbył się nad panem sąd w Pradze? — W listopadzie 1929 roku. — Jak się skończył sąd w stosunku do Baranowskiego? — Nie wiem, gdyż obaj badani byliśmy oddzielnie. — Co to znaczy, że wyjechał pan do Rosji sowieckiej za namową Baranowskiego, czy uważał pan Baranowskiego za osobę która w partii OUN miała coś do powiedzenia? — Tak. — Adw. Suchewycz: — Czy to prawda, że był pan konfidentem policji? — Szw.: — Nie. Uważałbym to za niegodne imienia Ukrainca. — Następnie zeznaje Baranowski. Wyjaśnia on, że o wyjeździe Stefanyszyna do Sowiecie poinformowane były władze bezpieczeństwa we Lwowie. Na pytania, które władze poinformowane były o tem Baranowski odpowiada, że kom. Czechowicz.

Grupa Mułki

Również ciekawe dla sprawy zeznania złożył świadek Teodor Mułko, pozostający w więzieniu w Drohobyczu pod zarzutem należenia do OUN. W najbliższym czasie ode-

Delikatny sędzia

Przew.: — Czy z Hnatowem rozmawiał pan kiedyś o Holówce? — Nigdy. — A czy był pan aresztowany w związku z zabójstwem Holówki? — Byłem. — Kiedy? — W tydzień po zabójstwie. — Jak pan długo siedział? — Dwa dni. — Czy był pan członkiem organizacji? — Nie. — Czy pan kiedykolwiek dostawał piśma? — Nie. — A tymczasem w śledztwie zeznał pan, że Hnatow dawał panu w końcu 1930 r. „Surme”, białutyny i „Junka”. — Tak, zeznałem tak dlatego, że policja groziła mi torturami. — Pan to zeznał wobec sędziego śledczego, a nie wobec policji, a przecież pan sędzia Skorzynski jest człowiekiem delikatnym i nigdyby panu nie groził torturami. — Tak, ja wiem, że p. sędzia Skorzynski to człowiek delikatny, ale ja się bałem, że policja będzie mnie torturowała za nieposłuszeństwo. — Przew.: — Niech pan przestanie opowiadać baiki o tych torturach. Policja już nie bije od świetej pamięci. — Czy widział pan kiedyś Hnatowa w towarzystwie wywiadowców policji Szwecji? — Owszem, widziałem. — No i cóż mówił Hnatow panu o tem spotkaniu? — Mówił, że jest konfidentem policji. — A jak pan myśli, czy on żartował, czy mówił prawdę? — Nie wiem, nie orientuję się.

Rola Hnatowa

Ta część zeznania wywołuje wielkie poruszenie na sali. Znany bojowiec OUN Hnatow pierwszy raz posadzony był o to, że pozostawał na usługach policji, jednak nikt w to nie wierzy, aby tak być mogło i Hnatow prawdopodobnie w ten sposób zażartował sobie tylko, że swego najbliższego towarzysza partyjnego.

„Precz z Habsburgiem“ rozlega się na Węgrzech

BUDAPESZT, 26.9. Podczas zebrań legitymistów w Debreczynie doszło do poważnych zażęć między legitymistami a ich przeciwnikami, rekrutującymi się z posterka studentów, którzy starali się uniemożliwić zebranie, wnosząc okrzyki: precz z Habsburgami i rzucając bomby, wypielonię amoniamkami. Waleczące strony rozdzieliła policja, szparując białą bronia. Studenci, którzy zebrał się na placu Kossutha, uchwaliłi rezolucję.

List Ottona Habsburga Ostro -- precz w hitlerowcom

WIEN, 26.9. Kilkanaście gmin w dolnej Austrii, w okolicach miasta Pöelten nadało Ottonowi Habsburgowi obywatelstwo honorowe. Z tego powodu odbyła się wczoraj w miejscowości Hejn uroczystość.

Katastrofa lotnicza w czasie ćwiczeń pod Krakowem

KRAKÓW, 26.9. Lotnisko Rakowice pod Krakowem było w południe widownią strasznego katastrofy samolotowej. W pewnej chwili przelatujący samolot Aeroklubu krakowskiego z hangaru do warsztatów, w tym czasie nad lotniskiem wykonywała loty ćwiczebne eskadra samolotów. Gdy pierwsza trójka samolotów zbliżała się do lądowania, aparat P 7 prowadzony przez por. Sulewskiego zaczął skręcać w bok wskutek załączenia i został uszkodzony.

Zaraza

Adw. Suchewycz: — Jak pan myśli, toż to cała zaraza konfidencjonalna. Bo i Baranowski był konfidentem i Motyka i Hnatow. A cóż to za konfidenci, którzy wszyscy mówią o tem, że są konfidentami. Dalej zeznaje przewodnik Mydel, kierownik posterunku policji w Truskawcu. Opowiada on zdane już z aktu oskarżenia kwestie organizacji plątki truskawieckiej i o rewizji, jaką przeprowadził w domu Kramarzowej, gdzie znalazł cały arsenał bojowców OUN. Mówi o szeregu zbrodni, które popełnili Ukraincy i zaznacza, że specjalnie komenda zagraniczna OUN wydala rozkaz, ażeby wzmocniono akcje terrorystyczne we wrześniu 1930 roku, kiedy to we Lwowie posłowie Holówki i Jędrzejewicz mieli urządzić wielkie odczyty i zgromadzenie polsko - ukraińskie. Istotnie, jak wynika ze spisu przestępstw terrorystycznych, odczytano przed dwoma dniami przez przewodniczącego większość zbrodni wypadła właśnie na ten okres.

Orgie świętoszkostwa w „rewolucji narodowej“

BERLIN, 26.9. Szef sztabu szturmów hitlerowskich kpt. Roehm ogłosił rozkaz, w którym ostro występuje przeciwko mnożącym się ostatnio wypadkom atakowania przez szturmowców kobiet, niestosujących się do zakazu palenia publicznego papierosów, używania pudru i noszenia nieprzepisowych kostiumów kapielowych. Kpt. Roehm potępia te „orgie świętoszkostwa“, oświadczając, że rewolucja narodowa w Niemczech nie jest dziełem mieszcuchów i apostołów moralności, lecz działaczy rewolucyjnych. Nie jest zadaniem szturmowców — pisać o — stać na straży czystości obyczajów publicznych, lecz pchnąć Niemcy na tory rewolucyjnego ducha i walki. Roehm zakazuje szturmowcom w przyszłości występowania w roli apostołów moralności publicznej i interwencji na rzecz zaśniedziałych moralistów.

Znow zapowiedź walk na froncie chińsko - japońskim

LONDYN, 26.9. Z Pekinu donoszą, że nad miastem przelatywał wczoraj samolot, który rozrzucił ulotki, nawołujące wojska generała Fang-Czen-Wu do ewakuacji zdemilitaryzowanej strefy do godziny 24-ej we wtorek. W przeciwnym razie wojska międzynarodowo - japońskie rozpoczną ofensywę. Liczba oddziałów, stacjonujących w strefie zdemilitaryzowanej oceniana jest na 70.000 ludzi.

Umizgi do Dollfussa o sousz z hitlerowcami

BERLIN, 26.9. Inspektor partii narodowo-socjalistycznej w Austrii Habicht wygłosił wczoraj w Monachium przez radio mowę, w której oświadczył, że kanclerz Dollfuss przyjeździe Hitlera gotów był zawrzeć sojusz z narodowymi socjalistami, ale stanął temu na przeszkodzie ministrowie Fey i Vaugoin, ojebabłani wrogowie ruchu narodowo - socjalistycznego. Obecnie po usunięciu ich z gabinetu nadziedziczył czas, by Dollfuss wyznał sytuację.

„Precz z Habsburgiem“ rozlega się na Węgrzech

BUDAPESZT, 26.9. Podczas zebrań legitymistów w Debreczynie doszło do poważnych zażęć między legitymistami a ich przeciwnikami, rekrutującymi się z posterka studentów, którzy starali się uniemożliwić zebranie, wnosząc okrzyki: precz z Habsburgami i rzucając bomby, wypielonię amoniamkami. Waleczące strony rozdzieliła policja, szparując białą bronia. Studenci, którzy zebrał się na placu Kossutha, uchwaliłi rezolucję.

List Ottona Habsburga Ostro -- precz w hitlerowcom

WIEN, 26.9. Kilkanaście gmin w dolnej Austrii, w okolicach miasta Pöelten nadało Ottonowi Habsburgowi obywatelstwo honorowe. Z tego powodu odbyła się wczoraj w miejscowości Hejn uroczystość.

Katastrofa lotnicza w czasie ćwiczeń pod Krakowem

KRAKÓW, 26.9. Lotnisko Rakowice pod Krakowem było w południe widownią strasznego katastrofy samolotowej. W pewnej chwili przelatujący samolot Aeroklubu krakowskiego z hangaru do warsztatów, w tym czasie nad lotniskiem wykonywała loty ćwiczebne eskadra samolotów. Gdy pierwsza trójka samolotów zbliżała się do lądowania, aparat P 7 prowadzony przez por. Sulewskiego zaczął skręcać w bok wskutek załączenia i został uszkodzony.

Na straży prawa

O karierze podrywaniu zaufania do władz Mowa prokuratora Ansiona

SANOK, 26.9. Po ogłoszeniu pytań prokurator Ansion wygłosił mowę oskarżycielską. Prokurator zwraca uwagę na wstępie że głośno nazywano te zbrodnie polityczne, dokonane przez przeciwników. Zaczęto głosić — mówi — że sprawy nie zostaną ujęte, że sprawa musi pozostać niewyjaśniona, a nawet, gdyby była wyjaśniona, to sprawy nie zostaną ujęte, że sprawa musi pozostać niewyjaśniona, a nawet, gdyby była wyjaśniona, to sprawy nie zostaną ujęte, ani nie będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Szemrania i nieufność

Gdy przystąpiłem do dochodzeń, dochodziły mnie nieraz głosy, że szkoda mojego trudu i moich wysiłków, gdyż nie zdolam niczego wysłuchiwać, bo i one poza mną stoją czynniki, które do tego nie dopuszczają. W taki i temu podobny sposób szemrali ci wszyscy, którzy nie wierzyli, nie chcą uznać, że państwo Polskie jest państwem prawnorządnym i w których głowach nie mogło się pomieścić, że stróż prawa, jakim jest prokurator, jest dziś więcej, niż kiedykolwiek przedtem władny, każdego przestępcę, bez względu na jego majątek, czy stanowisko, pociągnąć do odpowiedzialności karnej. Głosy te, dochodzące do moich uszu, dotykały mnie bardzo i dlatego, mając pełne poparcie moich władz przełożonych, zabrałem się do pracy i postanowiłem przy użyciu wszelkich środków, stojących do mej dyspozycji, dojść do wyświeślenia tej sprawy, do ujawnienia sprawców i oddania ich pod sąd. Trudny mój i sędzięgo śledczego, z którym stale współpracowałem, zostały uwiecznione pomyślnymi skutkami: na ławie oskarżonych zasiadli ci wszyscy, co do których zdołało śledztwo ujawnić dostateczne dowody winy. Nie pominałem żadnego sprawcy, którego wina została należycie udowodniona. Popelnienie zbrodni nie leżało w interesie żadnej partii, ani żadnych czynników politycznych. Osoba Owoca i s. p. Chudzik nie wchodziły w grę na szerokiej poza brzo-zowska, a nawet i brzo-zowskiej arenie życia politycznego.

Pospolite przestępstwo

Popelniono pospolite przestępstwo zabójstwa, którego plan zrodził się w niedowarzonej głowie DREWICKI. Zajmę się więc oskarżonymi tylko jako przestępcami, ich czynem jako pospolitą zbrodnią.

Apel do przysięgłych

Tylko werdykt skazujący potrafi przywrócić społeczeństwu pełne zaufanie do władz państwowych, a w szczególności władz bezpieczeństwa, to zaufanie, które poderwało swoim zbrodnym czynem DREWICKI i Stankiewicz. Niech wasz werdykt będzie odstraszącym przykładem dla wszystkich innych, niegodnych noszenia zaszczytnego mundur oficera, czy szeregowego policji państwowej, że tak, jak postąpił komisarz DREWICKI i Stankiewicz, postępować nie wolno, że wszelkie tego rodzaju postępy spotkają się z jaknajstrzeższą represją ze strony władz prokuratorskich, sądowych i wszystkich państwowych. Proszę pań o werdykt skazujący wszystkich oskarżonych zgodnie z aktem oskarżenia, bo tylko taki werdykt będzie niezłym zadośćuczynieniem dla srodze urażonego poczucia sprawiedliwości i uczciwości całego naszego społeczeństwa, bez względu na przynależność do partii i zapartywania polityczne.

Rząd prawa i sprawiedliwości

Zkolei przemawiali przedstawiciele pawództwa cywilnego adwokaci dr. Pieracki i Zieliński. Adw. Pieracki broni tezy o politycznym charakterze zabójstwa. Mówca podkreśla inicjatywę i silną wolę sądu i prokuratora, który zrobił wszystko, co możliwe, aby dowiedzieć, że nie działa u nas instytucja niewykrytych sprawców. Adw. dr. Zieliński zajmuje się udowodnieniem winy DREWICKI. Pół miasta — mówi on — wiedziało o tem, że się gotuje plan zabójstwa. Nikt o tem nie doniósł, wszyscy się bali. Tam w Brzozie, kończy swe przemówienie dr. Zieliński, dotknięto i zraciono najwyższe d'a każdego obywatela dobro, dostojność władzy Rzeczypospolitej Polskiej. Odtąd skończył się rząd nieznanych sprawców i jest rząd prawa i sprawiedliwości.

Porozumienie kulturalno-naukowe polsko-greckie

W Warszawie istnieje Towarzystwo polsko-greckie, mające na celu pogłębienie i zacieśnienie stosunków między Polską i Grecją na polu kulturalnym i artystycznym. Północnym poczyną Towarzystwa jest świadomość wiecznych wartości, jakie stworzył w starożytności geniusz rasy greckiej, dając podstawy kulturze duchowej Europy. Dzieje stosunków między Polską i Bizancjum, wpływy kulturalne bizantyńskie — szczególnie na perłach wschodnich naszego kraju — wymagają jeszcze wielu studiów, i Towarzystwo będzie popierało wszelkie zamiary badawcze w tym kierunku. Towarzystwo żąda do urzeczywistnienia swego programu: przez krzewienie znajomości języka nowogreckiego i literatury, odczyty i wykłady, organizowanie wycieczek do Grecji, organizowanie wystaw sztuki, wymiany prelegentów, działalność prasowa oraz popieranie studiów klasycznych i bizantyńskich. Zgłoszenia członkostwa przyjmie sekretariat Tow., Warszawa, Chocimska 24 m. 1. Prezesem Towarzystwa jest prof. Tadeusz Zieliński, wiceprezesami: senator Stefan Perzyński i prof. Edward Witig.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA
z dnia 26 b. m.
Dewizy
Belgia 124.75; Holandia 360.85; Londyn 27.70; Nowy Jork 5.83; Nowy Jork (kabel) 5.84 — 5.85; Paryż 35.00; Praga 26.51; Szwajcaria 173.25; Włochy 47.07
Papieri procentowe
3 proc. poź. budowlana 38.00 — 37.75 — 37.90; 7 proc. poź. stabilizacyjna 51.13 — 50.50 — 50.38 (odcinki po 500 dol. 51.00) (w proc.); 4 proc. poź. inwestycyjna 104.00; 5 proc. konwersyjna 51.50; 8 proc. LZ, Banku Gosp.

Kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblg. B. Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. LZ, Banku Gosp. Kraj. 83.25; 8 proc. oblg. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 8 proc. LZ, Banku Rolnego 94.00; 7 proc. LZ, Banku Rolnego 83.25; 8 proc. LZ, budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93.00; 4 i pół proc. LZ, ziemskie 44.00; 8 proc. LZ, Warszawy 43.25 — 42.75 — 43.00; 8 proc. LZ, Częstochowy 38.00; 6 proc. oblg. VI poz. kraj. m. Warszawy 1926 r. 6 em. 40.50.
Akcje
B. Polski 79.00; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 19.50; Kol. dojazd. 8.00; Eltop 10.30 — 10.45; Haberbusch 39.00;

K. Witkowicki

Czy żona?

Akt oskarżenia w sprawie Gorzeckiego i Dornowej zawierał kilkadziesiąt stron maszynowego pisma. Spory ten tom pobożny kartek, obłożonych w szary papier okładki, spoczywał na kolanach Joanny Dornowej, siedzącej nieruchomo na stołku w celi więziennych. Szczerze nerwowe palce kobiety przebiegły kartki jedna po drugiej, zaczęła się na nich, jakgdyby w nagłym paroksyzmie bólu, rwaly jej, a potem znowu wyglądały z uwagą i napięciem. Uplynęły już dwadzieścia cztery godziny od chwili, kiedy Joanna Dornowa powróciła z sądu, dokąd ją wezwano dla wzięcia jej tego aktu. Gdy tylko powróciła do celi, zabrała się do czytania z jakąś rozpaczliwą gorliwością, z pośpiechem, graniczącym nieledwie z obojętnością.

298)

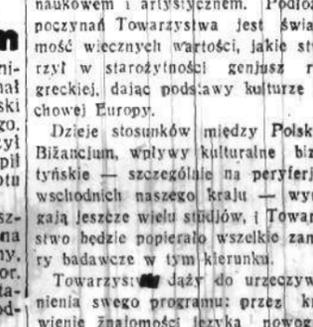
razistością objęła myśl wszystko, całą potworność zarzucanych jej czynów. — Wiesz tak? Wiesz ona, Joanna Dornowa, miała za plecami stającego się męża wzamian za to, że otałać ją wygodami i stwarzał jej bez troski życie, zdradząc go z młodą, zdobywcą serce niewieście, z kuzynką Gorzeckim, który tak cynicznie sięgał po nią dłoń? Wiesz ona dalej miała ukartować z tymże kuzynkiem zbrodnię, usuniecie ze świata jej męża Marijana, by móc potem wyjść z żoną za kochanka i z nim razem używać morskich bogactw? Wiesz to dalej ona ułożyła szczegółowo plan tej zbrodni, oddając do miasta oddane Marjanowi listy, jakimi były Józef i Rolf i namawiając męża, by poszedł z nią do strzelnicy, gdzie łatwiej można będzie strzelać bez zwrócenia czyjejkolwiek uwagi? Wiesz to ona, Joanna, jest zbrodniarką, wyrafinowaną mezbójnicą? Pochyliła nisko głowę nad papierami. Z oczu jej tak bardzo znudzonych nie spływała ani jedna łza. Były suche i błyszczące wewnętrzna gorączka. Jedną myśl dręczyła ja bez ustanku, opłatywała coraz silniej ze wszystkich stron. Jakże się to stało, że ona, Joasia Styrniewska, ona, która sama siebie uważała za kobietę uczciwą, powołała wyrosta na zbrodniarkę? Jakże się to stało, że nagromadziły się powoływać wszystkie fakty, z których niemal każdy oddzielnie był prawdziwy i po to, by złożyć się na taki potworny gmach kłamstwa? Jakże to uszło jej uwagi, że nie, jaka zaczęła się snuć zaraz po jej aresztowaniu, opłatywała ją co-

298)

raz mocniej zewsząd, zacieśniała się miśternie, jak sięć pajaka naokoło ciała ofiary? — Przez cały długi dzień i całą bezzenną noc Joanna Dornowa myślała tylko nad tem jednym. Czytała uważnie akt oskarżenia, poruszając wargami w cichym szepcie, jak wówczas, kiedy jako dziecko chciała coś dobrze zrozumieć, czegoś o na pamięć nauczyć. Czytała o wszystkich okolicznościach, jakie towarzyszyły według tego aktu oskarżenia zbrodni morskim, rozumiała wszystko, a jednocześnie pomniwała coraz mocniej. — Jako? Wiesz to z tego, co ona mówiła, co mówił Gorzecki, co mówił wreszcie jej domownicy moralscy, wysnuło takie oto wnioski? — Jako? Wiesz to wszystko ma być prawdą i na tej podstawie ma ją sądzić? Sądzić za zabójstwo męża? — I nagle, gdy tak siedziała, nieporuszona, nad papierami, które zawierały te okropne słowa, ogarnęła ja rozpaczna myśl: w to wszystko wierzy Stefan Karwiński, to na podstawie jego śledztwa ufano ten akt oskarżenia. On uważa ją za zbrodniarkę, tak samo, jak prokurator, który ten akt układał, i jak zapewne wszyscy, którzy w tej chwili czytają ją gazetach i o zbrodni morskim, o jej zbrodni. — Przeszyła ją jeszcze myśl o tem, że to ona sama przyczyniła się do takiego obrotu sprawy i że gdyby wtedy nie zwalila winy na swój niemyślny strzał, lub gdyby przynajmniej potem wyznała wszystko Stefanowi, sprawa wyglądałaby inaczej. — Ale czyż mogła, czyż miałaby odwagę powie-

298)

dzieć mu prawdę? Powiedzieć, że tylko z jego powodu obawiała się do tego stopnia skandalu, że wymyśliła takie niewinne, jej zdaniem, kłamstwo? Nie, na to nie mogła się zdobyć. Lepiej jest tak, jak się stało. — Raz jeszcze, niewiadomo który raz, zaczęła czytać od początku. Ręce, przewracające kartki, drżały tak silnie, jakgdyby poruszał niemi wicher, kartki zleptały się razem, rozdzielała je niecierpliwym ruchem, syciła się ich treścią, tak, jakgdyby umyślnie poila się najstraszniejszą gorzką. — I nagle nie wytrzymała. Okrutny płacz wstrząsnął jej drobną postacią. Plik zeszytych kartek stoczył się z kolan na podłogę. Dornowa zsunęła się również na podłogę celi więziennych. Leżąc tak z rozkrzyżowanymi szeroko ramiionami, z twarzą skapaną we łzach, przytułona do twardych desek, powtarzała wśród łkań: — To nieprawda... nieprawda... ja nie chcę... nie mogę... ja nie zabiłam... Ten wielki płacz przyniósł jej ulgę. Gdy minął, wstała oslabiona i chwileczką się na nogach, ale spokojna i jakgdyby zdecydowana na wszystko. Przesłała przez cele i zacięła się na przyce więzienną, którą dozorczyńmi pozostawiała jej przez cały dzień otwartą ze względu na jej osłabienie po chorobie. — Leżąc na wznak na łóżku i patrząc w wybielony sufit celi, na który kładły się czarne linie cieniów, padających od krat w oknie, Joanna chwile po chwili przemyślała cały ów okropny dzień dwudziestego maja.



kię i literatury, odczyty i wykłady, organizowanie wycieczek do Grecji, organizowanie wystaw sztuki, wymiany prelegentów, działalność prasowa oraz popieranie studiów klasycznych i bizantyńskich. Zgłoszenia członkostwa przyjmie sekretariat Tow., Warszawa, Chocimska 24 m. 1. Prezesem Towarzystwa jest prof. Tadeusz Zieliński, wiceprezesami: senator Stefan Perzyński i prof. Edward Witig.

(C. d. n.)

Dymsha w Pradze czechkiej

Manifestacja przyjaźni polsko-czechkiej

(Od własnego korespondenta)



Adolf Dymsha i Vlasta Burian w scenie z komedii „12 krzesel”.

Praga, we wrześniu — Z okazji uroczystej premiery „Dwunastu krzesel” była stolicą Czeskosłowacji, terenem sympatycznej manifestacji przyjaźni polsko-czechkiej, która głośnie i chętnie odbijała się w całym kraju, roznosząc imię polski wraz z entuzjazmem dla filmu polskiego.

Na inaugurację filmu przyjechali do Pragi jej czołowi realizatorzy polscy, a mianowicie: p. Adolf Dymsha, który obok Vlasty Buriana gra rolę główną, Michał Waszyński, reżyser Władysław Dan, który dał filmowi oprawę muzyczną i Józef Rosen, kierownik produkcji. Gości powitał czeski świat artystyczny.

Premiera, która odbyła się 19 września w największym i najwykwintniejszym kinie Pragi — „Fenixie” przy Vaclarské Nam — miała charakter uroczysty.

Publiczność dopisała nadspodziewanie, wnosząc nastrojów świątecznych. Poza gośćmi z Polski, premierę zaszczylił swą obecnością przedstawiciel Polski w Pradze, p. m. Grzybowski z małżonką, członkowie poselstwa i kolonia polska, in corpore z prof. dr. Marianem Szyrkowskim na czele.

Trzeba odrazu powiedzieć, że film został przyjęty entuzjastycznie. Bar-

Na zdar, Polska!

A gdy Burian zeszedł ze sceny do Dymsha, porwał go w ramiona i zaczął całować, teatr zatrząsł się od braw. Nastrój był nadzwyczajny!

Potem Burian wciągnął Dymshę na scenę i przedstawił publiczności:

— Oto mój kochany przyjaciel i partner z „Dwunastu krzesel”, Adolf Dymsha — i znów chwycił go w objęcia.

Sala aż huczała od okrzyków. Wzruszony Dymsha podziękował krótko, mówiąc po czesku.

— Tak wam pięknie dekuje! (Serdecznie państwu dziękuję!)

Nazajutrz we wszystkich dziennikach czechkich ukazały się recenzje z „Dwunastu krzesel”.

Pisma partii agrarnej Massaryka — „Venkov”, najpopularniejsze „Na rodní Osвобоzení”, „Prager Tagblatt”, „Narodní Listy” i „Ceske Slovo” z dn. 21.9. podkreślały w recenzjach, że film ten dla zbliżenia dwu bratnich narodów słowiańskich zrobił znacznie więcej, niż wszystkie dotychczasowe akty dyplomatyczne, toły i bankiety. Gazeta „Narodní Osвобоzení” dodaje, że nareszcie od frazesów w współpracy i przyjaźni polsko-czechkiej przeszło się do czynu na polu zbliżenia kulturalnego.

Prasa wyraża nadzieję, że praca na tym filmie się nie skończy, że przyjdą dalsze filmy i przyniosą plon obfity.

Jak widać film spełnił doniosły czyn propagandowy.

Co ujrzymy na ekranach w nowym sezonie

Wśród filmów, które w najbliższym czasie wyświetlane będą na ekranach kin, produkcja amerykańskiej wytwórni Foxfilm zajmuje poważne miejsce.

Przebiegiem tej wytwórni jest: głośna już „Kawalkada”, wg. sztuki Noela Cowarda, film dający w skrócie syntezę naszej, niespokojnej współczesności. Role główne w „Kawalkadzie” grają: Clive Brook i nowa „gwiazda” Diana Wynard. (Kawalkada wyświetlana jest w Warszawie w kinie Stylowym).

Pierwszy amerykański film Liljany Harvey! Tytuł: „Jej Królewska Mość”. Jest to pikantna komedia muzyczna. Tańce, śpiew, humor, pogodna i radość życia! Stowem — Liljanka. Obok niej występuje John Boles. Rozkoszna Harveyka nagrała jeszcze drugi film p. t. „Moja słabość”, gdzie partnerem jest piękny Lew Ayres.

Janet Gaynor gra również z Ayresem w obrazie „Jarmark miłości”. Jest to ciekawa historia miłości dwojga młodych, która kończy się rozstaniem i... drugą miłością.

Wspaniały balet ekspresjonistyczny bierze udział w największym obrazie Elissy Landi p. t. „Miłostki baletnicy”. Walka matki i dziewczynki o serce syna i kochanka — oto to filmu „Pięć grzynek”. Bohaterką jest Marion Nixon.

Pod kierunkiem znakomitego filmowca Laskyego zrealizowano dwa nowe interesujące obrazy.

Pierwszy — to „Szalona noc w Zoo”, w którym główną rolę gra Loretta Young. Młoda dziewczyna zbłąkała z sierotnica. Podczas zwiędzania ogrodu

zoologicznego zmyliła czujność pościu i ukryła się w gąszczach. Znalazł ją tam młody dozorca, który wychował się wśród dzikich bestii i nie znał świata i ludzi.

A dalej? Miłość. Na tem te rozwinął reżyser frańską akcję.

Satyra na dążność kobiet do hegemonii w świecie jest „Nowa pleć”. W obrazie tym grają Elissa Landi i Helen Madison. Jeszcze u nas nieznana.

„Anaklak” obrazuje nam reportaż z pobytu ekspedycji filmowej wśród Eskimosów. Film ten odznacza się atrakcyjnymi i malowniczymi zdjęciami.

Na b. dowcipnym pomysle oparto scenariusz „Głodu miłości”. (Raul Roulien i Edna May Oliver).

Oto pewnego dnia naskutek epidemii ginie ród męski. Na świecie pozostaje cudem ocalały jeden tylko mężczyzna... Można sobie łatwo wyobrazić, jakie perypetie przechodził ten jedyny na ziemi przedstawiciel płeć brzydkiej, obciążony przez miliony kobiet!

Clive Brook wystąpi jako „Sherlock Holmes”, zaś Janet Gaynor oraz Henri Garat wystąpią razem w obrazie „Czarująca dziewczyna”.

Coraz bardziej sławny Jose Mojica podbiła swoim śpiewem i aparycją serca płeć piękną w dwu filmach muzycznych: „Król cyganów” i „Noc miłości”.

Te krótkie rewle nowych filmów Foka zamyka „Szczęście marynarza”, realizacji Raula Walsha. Role główne: Sally Eilers, James Dunn i Sammy Cohen.

Jak widać z powyższego zestawienia, będziemy mieli co oglądać.

Filmowcy w drukarni... banknotów Smosarska wyjechała do Ojcowa

Jadwiga Smosarska wyjechała na zdjęcia plenerowe do filmu „Prokurator Alicja Horn”, w którym gra główną rolę. Terenem zdjęć jest Ojców, malownicza miejscowość pod Krakowem.

Na czele ekspedycji „Prokuratora Alicji Horn” stała reżyserzy: Waszyński i p. Flantz.

W zespole artystycznym uczestniczą poza Smosarską: F. Brodniewicz, świeżo zaangażowana do wykopania jednej z ról Zosia Mirska.

W końcu bież. tygodnia ekspedycja wytwórni „Leofilm” powraca do Warszawy.

Wielką sensacją mieszkańców ulicy Czernałkowskiej był „najazd” kilku samochodów na drukarnię, gdzie wyrabia się... pieniądze.

Z aut wysiadło kilkanaście osób m. in. zaś jeden osobnik z jakimś dziwnym aparatem. Działo się to w biały dzień, jak się potem okazało, byli to filmowcy, którzy za zezwoleniem dokonywali zdjęć na terenie drukarni do filmu „Kto winien”. Wśród obecnych znajdy-

wał się m. in.: reżyser Gardan, inż. Guizdowski, kier. prod. Szabego oraz którzy z Jadzią Andrzejską na czele.

Nowa gwiazda na niebie filmu polskiego

Rozmowa z Almą Kar, bohaterką filmu „Zabawka”

Jak większość najwybitniejszych gwiazd filmowych świata, tak i Alma Kar, nowa gwiazda filmowa, przyszła po najbardziej drodze do filmu — przez tańce. „Odkryty” ją w jednym ze studiów tańca artystycznego i zaangażowano do filmu „10 proc. dla mnie”, a ostatnio powierzono jej główną rolę w filmie „Zabawka”. Podczas zdjęć do tego filmu udało nam się uzyskać parę chwil rozmowy z artystką.

— Jak się pani czuje w tej roli? — zapytaliśmy.

— Doskonale. Odpowiada mi bardzo, ponieważ gram w nim tancerkę. A tańce to moja ulubiona sztuka poza filmem, o którym marzyłam od dzieciństwa. Jestem szczęśliwa, że to moje marzenie zostało wreszcie urzeczyw-



Ordonówna i B. Samborski w filmie „Szpieg w masce”, reż. M. Krawicza.

Juliusz Cezar... pierwszym faszystą po przejściu Rubikonu

Miasto Rimini zaczęło się dać Duce — kupił słynnego posągu Juliusza Cezara w Rzymie. W tych dniach uroczyste odsłonięto pomnik na placu Juliusza Cezara, w tem samym miejscu, gdzie mgdys wojownik rzymski przemawiał do trzydziestego Legionu po przejściu Rubikonu.

Międzynarodowcy wystąpił na uroczystości deputowany Bodrefo, mianując w swej ognistej mowie Juliusza Ce-

zara „pierwszą czarną koczula” Italji. Starożytny Rubikon i dzisiejszy pochłód na Rzym — brzmi analogia — są to dwa zjawiska tego samego typu i to do tego s: opnia, że zdaje się nam, iż Opaczność umysłu wznawia ów fakt dla przypomnienia go tym, którzy o nim zapomnieli.

...Bo niema w historii człowieka, bardziej podobnego do Juliusza Cezara, niż Mussolini!

Daladier łamie tradycje

Ministerjalne samochody zamiast rządowej saloni

Ustał się zwyczaj, że w dniu otwarcia sesji parlamentarnej w Rambouillet, doczepiano do expressu, kursującego w tą stronę specjalny wagon „ministerjalny” i ten z szybkością błyskawicy przybywał na stację Rambouillet, by w czasie jednogminutowego postoju wyspać ze swego wnętrza komplet: gabinetu, wraz z przedstawicielami prasy parlamentarnej.

Podróż trwała godzinę, a w ciągu tego czasu uzgadniano wiele sprzecznych opinii i dzielono się wrażeniami z wyjazdów wakacyjnych.

Tradycją tej kładzie koniec Daladier. Twierdzi on, że skoro członkowie gabinetu posiadają własne auta, zbędne jest robić kłopot koleji przez doczepianie wagonu i specjalny przystanek expressu w Rambouillet.

Mimo woli

Minister pomocnikiem fałszerzy

Kilka dni temu ministerstwo skarbu w Szwajcarii zamieściło w prasie całego kraju ostrzeżenie o odkryciu wielkiej ilości fałszywych 5-frankówek.

Aby uchronić publiczność przed stratami, ostrzeżenie zawierało dokładny opis monety; stwierdziło, że jest doskonale podobna, jedynie ostatnia litera wyrazu „Dominus”, znajdującego się na monetcie, jest krzywo położona.

Na ostrzeżenie to minister skarbu otrzymał następujący list anonimowy z stemplem pocztowym z Genewy:

— Z całego serca dziękujemy Panu za wskazanie drobnego błędu, który do tyteczas uchodził uwadze naszych ekspertów.

Przeprowadziliśmy obecnie ulepszenie naszych monet. Dzięki współpracy Pańskiej żadna 5-frankówka nie opuści naszego warsztatu bez doskonałej wykończonej litery S”.



Filozofia i poezja splecione w jednym tomiku

Wśród ostatnich ukazujących się tomików poezji (wszystkie male, by nie zmniżyć czytelnika współczesnego...) „Przymat” Aleksandry Anieli Wolskiej (wyd. Hoiesicka) wyróżnia się dążeniem myślowym, sięgającym w najwyższe dziedziny bytu człowieka. Jego stosunek do świata, Boga, sił ziemskich, tajemnicy, która wieczyście niepokoi i bęka, pociesza i budzi nadzieje.

Forma gładka, mępe nazbyt łatwa, jak na dzisiejsze wymagania sztuki poetyckiej, lecz skondensowana, bez gadulstwa i bez tych „nieudomówień, które nie mówią”, a które tak irytują u wielu poetów, chcących pozować na magów i rewelatorów.

Sądzę, że poezje te będą zawsze zasłyszane w usnem podaniu, wiele zaś z nich nadaje się wybitnie do recytacji. (Cykl — Kaznodzieja Salomonowy. Dwa komentarze do słów Marszałka Piłsudskiego, cały cykl II, zaczynający się wierszem „Do mojej matki”).

Jak to się zdarza, najlepsze z punktów widzenia formy i prawdziwej poezji są te wiersze, które nie mają wyraźnej żadnej specjalnej myśli filozoficznej — są prostym stwierdzeniem stanu duszy, lub aspektem życia. (Zawrót głowy, Pan Wktor, Wieczorny spacer i t. p.).

Ale, obawiam się, że poetka najmniej do nich wagi przywiązuje, że spłynęły one tak sobie, z jej pióra... czyli bez obciążenia intencjami pożytku i mądrości, z szczerego impulsu poetyckiego. Ale, dlatego właśnie są najlepsze.

Publiczność powstała z miejsc, rozległy się żywiołowe okrzyki:

URKE-NACHALNIK

ZYCORYS WŁASNY PRZESTĘPCY

TOM DRUGI

Żywe grobowce

Przez cały dzień dwunastego listopada więźniowie byli pod wrażeniem, że lada chwila odzyskają wolność. Raz wraz pytali siebie wzajemnie, zdenerwowanym i podnieconym pragnieniem wolności głosem:

— Dlaczego nas nie zwalnają?

Wieczorem błyskawicznie przebiegła po całym więzieniu radosna wieść, że zwalnają już tych, którzy byli skazani przez niemieckie sądy wojenne.

Kolacja również konkurować mogła z niedzielnym obiadem, najpięknym z całego tygodnia za rządów Róla. Po kolacji na korytarzach więziennych powstał ruch. Słychać było, jak z hałasem otwierają się drzwi cel. „Wychodź! Wychodź!” — rozlegały się głosy dozorców.

Serce poczęło mi bić radośnie i cały zamieniałem się w śmiech. Zgrzyt zamków odzywał się coraz bliżej mojej celi. Zatarłem ręce z radości. Wolność! Wolność! — krzyknąłem na cały głos.

Opanowało mnie wtedy błogie uczucie. Czulem ogromne zadowolenie, że jestem Polakiem, że należę do tego narodu, który po dziesiątkach lat zrzucił z siebie kajdany niewoli i odzyskał Niepodległość.

2) Nastrój patriotyczny ogarnął mnie do tego stopnia, że bezwiednie począłem nucić półgłosem:

„Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród”... itd.

Drzwi mojej celi uchyliły się. Padło suche, energiczne słowo:

— Wychodź!

Więźniowie zbiegali po schodach jeden przez drugiego. Nie byli to w tej chwili zbrodniarze, złodzieje, ani inni wykolejenci; byli to raczej dzieci. Dzieci, które pragną ujrzeć dom rodzinny, matkę i ojca.

Powędrowałem i ja z czwartego piętra na dół. Co to ma znaczyć? Ustawiają nas wszystkich w półkole. Stoimy tak w oczekiwaniu z dziesięć minut. Po twarach więźniów widać, że są zdenerwowani; do najwyższego stopnia. Każdy zapewne myśli o tem samym, co i ja: wytyśza do nas piękną mowę, dadzą przestrogi na pożegnanie, a potem, potem nastąpi wolność.

Ach, gdyby mnie teraz, tak w nocy, wypuszczono! Niktby nawet nie wiedział, skąd wyszedłem. Jakby to było przyjemnie udać się do Elci. Jak ona się mną ucieszy! Co to za rozkosz będzie, po takim długim poście spędzić noc z nią razem...

Przez cały czas oczy więźniów utkwiły były w żelaznej bramie, która prowadziła z kancelarii do centrali.

Wtem padła komenda:

— Baczność!

Twarze więźniów przybladły. Pomyślałem w duchu: nie takim tonem wydaje się komendę ludziom, którzy za chwilę mają być wolni.

W środku pomiędzy nami stanął ten, który rozkazywał mi i towarzyszy z kajdan. Orlim, władczym wrzkiem objął nas wszystkich. Uśmiechnął się łaskawie, poczem zawołał energicznym głosem:

— Chłopcy! Przyszłem zawiadomić was o radosnej nowinie.

Tu zrobił pauzę, a ciszę przerwał głucho westchnienie pięćset więźniów. Poprawił szablę u boku i mówił dalej:

— Zostałem przez Ministerjum Sprawiedliwości mianowany naczelnikiem tego więzienia. Znaćcie mnie zapewne z niemieckich czasów, kiedy katowano was na każdym kroku. Musiałem patrzeć na to, jak mierzono was głodem i chłodem. Nie wam wtedy nie mogłem pomóc. Teraz, kiedy jestem waszym naczelnikiem, postaram się, by wypuszczono was na wolność. Od wczoraj pan prokurator przegląda akty i zwalnia pokolei. Zapewniam was, że wszyscy odzyskacie wolność. Bądźcie cierpliwi. Trzeba słuchać dozorców, wykonywać każdy rozkaz bez szemrania i nie buntować się. My, Polacy, nie potrzebujemy więzienia i więźniów. Pójdźcie bronić Ojczyzny, jak prawni synowie Polski. A wtedy grzechy wasze pójda w zapomnienie...

Naczelnik przerwał, oddychając ciężko, poczem badawczym spojrzeniem objął nas wszystkich, by się przekonać, jakie wrażenie zrobiły jego słowa na więźniach. Po chwili dorzucił:

— Kto z was ma jakąś prośbę lub zażalenie, niech się zgłosi do mnie za pośrednictwem dozorczy. Ja wysłucham wszystkich. A obiad, chłopcy, smakował wam?

— Dobry był, panie naczelniku — zawołało kilka głosów naraz.

— Obiad był bardzo dobry — dodali inni. Naczelnik, zadowolony z siebie, zbliżył się do kilku więźniów, znanych mu z twarży. Ja również miałem zaszczyt być między nimi.

— Jak się czujecie? — zagadnął, głaszcząc mnie po głowie. — Lepiej siedzicie bez kajdank, co?

— Tak, panie naczelniku. A kiedy mnie zwolnią? — zapytałem niepewnym głosem.

Dość rabunkowej gospodarki mózgów

O sprawność pracy umysłowej

Studenci perscy w Warszawie



Przez Warszawę przeleżała onegdaj grupa studentów - Persów z Teheranu, którzy udają się na studia naukowe do Paryża.

Co drugi przynajmniej z naszych znajomych, przyjaciół czy kolegów skarża się zazwyczaj, że „noodle się czuje”. Od czasu do czasu przechodzi na niego fala „wery”, po której leży zdwojona siła oporność do pracy umysłowej i zniechęconym do życia w ogóle.

Pierwsze sygnały wyglądały zresztą naporóż dość niewinnie. Oto np. jesteśmy bez szczególnego powodu stale rozdrażnieni. Nie żebym nam ktoś robił na złość — bron Boże! Irytuje nas pasażer, który niedość szybko wysiada z tramwaju szuflada, która się z lekka zachwila, drażni nas głębiej — rozmowa lub chwila Bogu ducha winna fizjonomia. Często nieświadomie podnosimy głos niemal do krzyku, czujemy nerwowo ucisk w gardle, który zmusza nas do przyspieszonego mówienia; czujemy się bez powodu; ogarbiamy nas tak zwane „nerwowe ziewanie”; nie możemy opanować drżenia rąk.

Na te pierwsze sygnały nie zwraca się w ogóle uwagi. Ale organizm sygnalizuje coraz natęższy, że zbliża się zaniedbanie w skroniach, ten ból w głowie, nerwice nikt w mózgu i upadek woli. Wówczas zaczynamy sobie radzić. Kogutkami i kowalskianami, „rozrywaniem się” w kawiarni czy kłaimie, alkoholem i czarną kawą.

Zamiast bólei do zdrowego funkcjonowania mózgu poprzez zdrowy organizm, rozdzielamy je i przeciwdziałamy jeden drugiemu. I nietylko to. Przeciwdziałamy na wet jednogłowa pracę umysłu — jego stałym zasobom.

Wieksość pracowników umysłowych „nie umie gospodarować przynależnym narzędziem swego zawodu — mózgiem” — pisze Stefan Rudziński w swej ciekawej i arcypożytecznej książce p. t. „Technologia pracy umysłowej”. W głęboki i trafny sposób omawia ta książka warunki od jakich zależy zachowanie zdolności mózgowca do pracy umysłowej. Pojawia się szereg wskazówek praktycznych, dotyczących racjonalnej organizacji wysiłku mózgowego w czasie i przestrzeni, oraz wykłada techniki posługiwania się narzędziami pracy umysłowej, t. zn. metodykę słuchania, dyskusowania, czytania, notowania i pracy twórczej.

„Ludzie ci nie pomyśla nigdy — pisze on — o przeprowadzeniu umiejętnej organizacji najbliższego otoczenia w związku z wymaganiami swej pracy, o przystosowaniu swego trybu życia do tych wymagań; mieszka jak na biwaku, nie zna żadnego systemu stałego czy doraźnego treningu umysłowego, gospodarują własnym mózgiem bez myśli o jutrze, ale zato w razie nagłej potrzeby podejmują się, najbardziej złożonej i

odpowiedzialnej pracy bez najmniejszych zmian w cygańskim trybie życia, mobilizując w ostatek chwili na cały 100 proc.”.

Ale wówczas skutki nie zawsze odpowiesz chęciom. Okazuje się, że nie wystarczy zasnąć kamieniem przy biurku, aby praca poszła jak z płatka. Mózg wyczerpany i nie przygotowany do wysiłku, odmawia posłuszeństwa. Wiadomo, że narzędzie pracy trzeba przygotowywać i hartować. Narzędziami temi są również ciało i umysł. Zawodnicy, biorący udział w meczu trenują się całymi tygodniami, poddając się surowemu rygorowi. Odżywianie, sen, spoczynek, — wszystko jest uregulowane. A jak przygotowujemy się do pracy umysłowej? Do egzaminu, referatu, artykułu? Właśnie wówczas nie dbamy, co, wiele i kiedy jadamy, jak śpimy, w jakim stanie znajduje się nasz organizm. Często popędzamy się do pracy „alkoholem”, choć dowiedzione jest, że oddziaływanie on zdecydowanie niemiłe na cały szereg czynności mózgowych, jak czytanie, liczenie, uczenie się napamięć i wogóle kojarzenie wrażeń; zapijamy się czarną kawą choćbyśmy byli nerwowi i cierpieli na serce, oraz zadajemy się — proszkami od bólu głowy.

Trzeba sobie raz wreszcie jedno uświadomić: mózgu nie wolno traktować w oderwaniu od całego ustroju. Praca mózgu i płuc nie może się odbywać bez normowania składu krwi i krwiobiegu. Jesteśmy żywym maszynami, które pracują, wymagają paliwa. Rezulaty pracy umysłowej w nierównej większym stopniu zależą od odżywiania się i trybu życia niż się to powszechnie „mózgowcom” wydaje.

Organizmowi potrzebny jest budefca dla rozwoju nowych kontrolek i zabezpieczenia ustroju nerwowemu zasobu energii. Budulem tym są głównie substancje białkowe, a źródłem energii obok nich — węglowodany, tłuszcze i witaminy. Dr. G. Szulc w broszurze swej p. t. „Jak powinien żywić się człowiek przy pracy fizycznej a jak przy umysłowej” proponuje dla pracownika umysłowego posiłek na dobę: 100 gr. białka, 55 gr. tłuszczu i 400 gr. węglowodanów. Połowa ilości białka powinna być pochodzenia zwierzęcego.

Prócz składu pożywienia, bardzo jest ważnym kiedy i jak się przyjmie posiłek. Organizm, który we właściwym czasie nie otrzymuje „paliwa”, natychmiast zaczyna pracować rezerwami i odwrotnie — przeladowany paliwem unieruchomiony jest i zatruty. Stwierdzono, że najkorzystniejszy rozkład posiłków byłby: 35 proc. całego pokarmu dziennego powinno się przeznaczyć na śniadanie, 40 proc. — na obiad i 25 proc. na kolację. Znaczenie apetytu dotąd jeszcze

nie jest w pełni oceniane. Od tego czy jemy z miłą czy z ochotą, samotnie czy w towarzystwie, uważnie czy bezmyślnie, zależy w wielkiej mierze wartość odżywcza pokarmów. Jeśli apetyt nie dopisuje, wywołujemy go: miłą towarzystwem, przechadzką, czy zaprzestaniem pracy na pewien czas przed jedzeniem. Jadamy w dobrze przewietrzonym lokalu, lub na świeżym powietrzu. Unikamy czytania przy jedzeniu. Starajmy się w tym czasie wytworzyć wokół nas atmosferę całkowitego wycofania. Nie można oczywiście twierdzić, że sprawność mózgu zależy bezpośrednio od sprawności fizycznej organizmu, ale pewnym jest, że wywężenie narządów zmysłowych wymaga wydajności hartowania przy jedzeniu. Pracownik umysłowy, który wyczerpał siłę, na ból i zmęczenie, odporny będzie również na wysiłek mózgowy.

Lekka gimnastyka, sport i przechadzka — oto trzy rodzaje usprawnienia organizmu. Gimnastyka — to po prostu 4 — 5 minut codziennych ćwiczeń przy otwartym oknie (w kostiumie kąpielowym lub gimnastycznym). Potem natarcie się zimną wodą.

O sportach nie trzeba się rozpowiadać: siatkówka, tenis, szlachawka... Co do przechadzki, to wydaje się nam, że bieganie za interesantami skutecznie ją zastępuje. Mniemamy bardzo mylnie. Pośpiech i zafierowanie odejmują takiej bieganinie wszelką wartość. Przechadzać się należy bez pośpiechu i bez rozmów, możliwie omijając rozmyślenia.

Oto byłaby — w ogólnych zarysach — higiena pracy umysłowej. Jej samorganizacja i technika to już inna, bardzo rozległa dziedziina. Należy ją porzucić osobno.

Piekło współczesnych Niemiec

Dramat w wielu aktach

Dobrze jest przeczytać od czasu do czasu niemiecką prasę emigracyjną. Naturalnie trzeba tę prasę czytać bardzo ostrożnie, bo najczarniejsi przeciwnicy Hitlera, jakimi są bez wątpienia emigranci, często przesadzają w opisach i komentarzach jak to czynili emigranci rosyjscy, opisując rządy i okrucieństwa rewolucji bolszewickiej. Ale fakty pozostają faktami.

Najciekawszym z faktów ostatniego tygodnia jest zupełnie wiecienie, stojące dotychczas dumnnie na uboczu, Reichswehry do całokształtu reżimu hitlerowskiego.

Hitler po raz pierwszy dopuszczony został do towarzystwa wybitnych oficerów (i ten kapral!) brał

uczestnictwo w manewrach. Żołnierze i oficerowie witali swego kanclerza z takim samym zapalem, jak przedtem jego szturmowcy i ludność cywilna” — powiedział generał Blomberg, naczelny wódz Reichswehry. Jednocześnie najbliższy współpracownik i jak powiada, groźny rywal Hitlera, prezes pruskich ministrów, Göring, „kapitan rezerwy” przeskoczył od razu 6 rang i przez prezydenta Hindenburga zamianowany został generałem plechoty.

A kiedy w Norymberdze poświęcano 128 nowych sztandarów szturmowych i kiedy nad każdym z nich, dając mu ostateczne hitlerowskie poświęcenie, pochylała się t. zw. „Krwawa chorągiew” Hitlera z to-

ku 1923, baterja Reichswehry oddawała strzał honorowy. Emigrancie pisimo, wychodzące w Paryżu, „Das Neue Tagebuch” brzydko o tem pisze. Oto z temi wszystkimi uroczystościami i przemowami dziwnie się zbiegło nadanie rodzinie (nie samemu marszałkowi) Hindenburgowi „na zawsze” wolnej od podatków ziemi w Prusach Wschodnich. Ziemi tej jest ładny kawałek, bo aż 2395 hektarów. Podobno syn marszałka, pułkownik von Hindenburg przelamał niechęć ojca do Hitlera i niechęć oficerów do szturmowców. Będzie miał za to na cześć gospodarować. Hitler umie ocenić usługi... dla ojczyzny.

Drugim ważnym faktem podanym przez emigrantów jest wytłumaczenie zagadkowej śmierci profesora Förstera z Gryfl (Grieswald), o czym już donosiliśmy. Profesor Förster, dyrektor uniwersyteckiej kliniki psychiatrycznej i neurologicznej, znakomity lekarz i Niemiec bez semickiej domieszki, nagłe został zwolniony z urzędu i pozbawiony praw emerytalnych. Tego samego dnia profesor Förster „odebrał sobie życie”. Podobno tak samo, jak słynny jasnowidz Hanussen, któremu raczyło życie odebrać, bo jako „astrolog” Hitlera, znał za wiele szczegółów z jego życia.

Otóż prof. Förster też wiedział coś nieo. W jego klinice leczyl się z kokainizmu dzisiejszy prezes ministrów Göring. Podkreślam tu, że nie z morfizmem, ale z kokainizmem, bo jakkolwiek generał plechoty Göring był także i morfizmat, leczyl się z tego nalogu gdzieindziej, nad Renem. To jeszcze nie

wszystko. Dzisiejszy minister oświecenia Rust był przed laty oskarżony o występek homoseksualizmu. Chcąc się bronić Rust udał się na klinię psychiatryczną doktora Förstera. I profesor Förster wydał orzeczenie, że Rust na podstawie paragrafu 51 nie może podlegać karze, ponieważ nie jest w zupełności poczytalny. Nic dziwnego, że takie orzeczenie nie mogło się podobać panu ministrowi oświecenia. No i profesor Förster musiał pójść na wieczną emeryturę...

Jeszcze jedna historyjka. Mordercy ministra Erzberga, nacjonalisci, uciekli po swoim obydnym i zasadki dokonany czynie, zagranicę. Teraz Hitler ich ulaskawia. Mordercy wracają do ojczyzny i dziennik badeński z Karlsruhe „Der Führer” wita ich: „Jesteśmy dumni, że ci mordercy czynu znowu będą wśród nas. Historia pouczy nas kiedyś lepiej jeszcze, czym byli ich czyni”.

Potworne! Niemcy dumne są z morderców, którzy podstępnie zabili jednego z najszlachetniejszych swych rodaków. „Tylko mordercy, z natury, mordercy z usposobieniem mogą być dumni z takich Niemiec” — dodaje „Das Neue Tagebuch”.

I na tem lepiej skończyć. Nie dodawajmy już tych drobniejszych wiadomości, gdzie prezesa sądu wyrzucza się z urzędu i zamyka w obozie jeńców, bo wszędzie do sali sądowej nie wykonał hitlerowskiego podzwolenia. Był to prezes Fischer z Rottweil nad Neckarem. Posiedzi on sobie teraz w obozie, ten że wychowany człowiek, który nie umie pozdrawić, nad Renem. To jeszcze nie

Kobiety w Lidze Narodów

Nieliczny, ale pracowity personel

O personalu pracującym w biurach Ligi Narodów mało komu wiadomo, co bliższego.

A jednak wszystko to, co z prac Ligi ma wartość użytkową, co wybiega poza pułki frazeologiczne posiedzeń i konferencji, zawdzięczać należy tym mało znanym i niedocenianym pracownikom i pracownikom w sekcjach.

W sekcjach Ligi pracuje około sto osób stale, a wśród nich osiem tylko kobiet.

Na pierwszym miejscu należy postawić znaną wszystkim dziennikarce p. Verę G. Ward, sekretarkę wydziału informacyjnego.

Obok niej nie mniej zasłużoną w pracy jest dr. Gertruda Dixon, główna redaktorka sprawozdań oficjalnych Ligi oraz wydawnictw rozmaitych sekcji ligowych. O ogromie pracy p. Dixon można mieć pojęcie, gdy się uwzględni te masę wydawnic, jaka się ukazuje periodycznie pod egidą Ligi.

Na czole sekcji transztywowej stoi p. Essy Key Rasmussen, Szwedka, specjalistka od budowy okrętów, sygnalizacji etc. Polka, p. Jadwiga Romer, jest jedyną kobietą, która wchodzi w skład sekcji kontroli nad handlem narkoty-

kami, do niej również należał agendy, dotyczące kontroli nad handlem żywym towarem. Do tej samej sekcji należał również p. Andree Colin, Belgijka.

Stanowisko bibliotekarek Ligi zajmują dwie kobiety: dr. Maria Ginsberg, Polka, oraz p. Albe C. Bartlett, Amerykanka.

Pozatem w sekcji współpracy kulturalnej i intelektualnej pracuje p. Ami Halsten - Kallin, Finlandka.

Krótką listą powyższą obejmuje cały personel kobiet, pracujący w sekcjach Ligi Narodów.

Kardynał pod groźbą bomb

Słynny kardynał Dougherty otrzymał listownie pogroźki, że jeśli nie złoży haraczu w wysokości 50.000 funtów sterlingów, pałac jego zostanie zbombardowany.

Kard. Dougherty liczy 68 lat, stolice arcybiskupia w Filadelfii objął w r. 1918. W r. 1921 został kardynałem.

Wojna gardłem mu wylazła

Niezwykła wędrówka kawałka szrapnela

Choć armii angielskiej, Daniel Towers, powrócił względnie szybko do domu z wojny światowej, po otrzymaniu rany lewego ramienia odłamkiem szrapnela.

Od tego czasu był spokojnie w Sheffield i pracował w fabryce metalurgicznej.

Od kilku dni Towers poczuł się nie-

swojo: gorączka, ból gardła — zwykłe zwłastny jesień.

Ale gardło puchnie, nie pozwala jeść. Czyżby wróżd? Rozwiązane zagadki było całkiem niespodziane: przy naszym ataku kaszli z gardła wypadł odłamek żelazny, wielkości palca. Była to drzazga szrapnelu, która utkwiła w ramieniu siedemnaście lat temu.

Mieczysław Skibniewski

Różga szkolna

W jednym z ostatnich numerów „Prawy” 16-dzielnik ukazał się artykuł na temat „rehabilitacji różgi” w szkole.

Zagadnienie to staje się szczególnie interesujące w zestawieniu z dzisiejszym pojmowaniem karności szkolnej i dlatego wydanie opinii o niem musi być poprzedzone krótkim oświetleniem historycznym.

Wychowanie dąży do uspołecznienia jednostki. Dlatego, zależnie od sposobu i organizacji życia zbiorowego, każda epoka wytwarza swój odrębny system pedagogiczny.

Wiemy, że dawniej Sparcie i łaźnia przedwzrostkiem na wyrobieniu dzielnych żołnierzy, a stał od 7-go roku życia zabiera państwo młodzieńca rodzinie, by przez przeciąg 23-let ćwiczyć go w żelaznej kosharowej dyscyplinie. Oczywiście dominowała tu kara cielesna. Dlatego nakazywano bose chodzenie po skalach i grudach, ubieranie się w szorstki chiton, sypianie na posłaniu z trzciny lub słotwa, a w święto bogini Artemidy ćwiczone przed ołtarzem róż-

gi. Nie lepiej przedstawiała się sytuacja w wychowaniu ateńskim, które kładło wprawdzie ogromny nacisk na kształcenie umysłu i charakterów, ale nie zaniedbywało bynajmniej różgi, jako środka na upór: od 7-go roku był więc pedagog i gramatyka, smagano wreszcie i młodzież dojrzalą. U wrót szermierki czekał ją z różgą mistrz, po przebyciu efebii młodzieńca 20-letni drżał przed gimnazjarzami i dowódcą wojsk.

I nie wskóral tu nie gniew siedziwego Platona, który dopuszczał bicie jedynie za zniewagę starych, starając się prowadzić młodzieńców drogą wyrabiania w nich poczucia honoru i wstydu; protesty jego przeciw karom cielesnym nie znalazły wówczas posłuchu.

Niemniej surowa dyscyplina wiślała nad młodzieżą rzymską. Chodziło tu również o wychowanie militarne dla celów państwowych, należało więc sposobom od małego do ciężkich trudów życia wojennego. Dlatego różga wita tu już przy szkółce elementarnej, a nie opuszcza jeszcze w szkole rektorzy.

Sposoby ówczesnych kar ilustruje najlepiej wydobyty z pod lawy fresk z I-go wieku po Chr., prze-

choywany obecnie w oddziale pompejańskim muzeum narodowego w Neapolu. Widzimy tam z jednej strony szkołę w kręgu nauczyciela i uczniów, a z drugiej stronie obrazu uwiecznionego w następujący sposób wyniesienie sprawiedliwości: nieszczęśliwy uczeń rozbrany do naga leży na plecach kolegi, przytrzymywany przez za ręce, drugi trzyma mu nogi, a tuż obok stoi pomocnik nauczyciela z podniesioną wysoko różgą; twarz smaganego wykrzywia się z bólu, a tu z tyłu inna postać niesie już świeży zapas różgi.

Sroży się mocno wielki Kwintyan przed tak ponizającym metodom wychowawczym i kresili wspaniałą ideal nauczyciela z jego pełnym cierpliwością i serdecznością miłością stosunkiem do młodzieży: słowa jego jednak nieprędko jeszcze miały się zrealizować.

Zasadniczą zmianę idealów wychowawczych wprowadza chrześcijaństwo. Usuwując zupełnie myśl o ćwiczeniach fizycznych i hartowaniu ciała, hołduje wyłącznie ascezie.

Kary przybierają postać samobiczowania, szpiczenia się, postaw, twardego łoża i noszenia włostnic. Dla wyrobienia cnót duchowych należało ujarzmić psychę młodzieńca i karnać naturę, do czego oczywiście najlepiej służyła różga i pas skórzany. Praktykowano ta egzekucję z beztrosnym wyrównaniem, co opisał najlepiej Bruno, podając przykład św.

Wojciecha w szkole Magdeburckiej.

— Gdy z przeczytanej lekcji ani słowa nie rozumiał — powiada tam — a bardzo rozgniewany nauczyciel zaczął go chłostać, wtedy „puść mnie, panie” wołał, a puszczony bardzo dobrze czytał, jakby rzecz znana. Mówią także, że gdy go smagano różgami, spadające razy zbolale ciało rozrywały”.

Poglądy ówczesne nakazywały bicie dla zbawienia duszy, dlatego możliwe najczęściej, a nawet nieraz bez przyczyny ćwiczone młodzieżą aż do krwi, w mniemaniu, że nieukarane należą się ciało nie zapała po śmierci spoczynku aż dopóki na zwłokach jego nie odmierzy się całej chłosty. Stąd właśnie zrodziły się, pod wpływem etyki Starożytności, ustawicznie powtarzane przez średnio-wiecznych pedagogów sentencje, w rodzaju: *Różdka Duch Święty dzieci bje radzi, Różdka do nieba dzieci prowadzi.*

Podobnego losu nie unikają i starzejąca młodzież, o czem świadczy najlepiej sceny ze szkółki średnio-wiecznej. Podstawa tej szkółki była gramatyka, która uczeń musiał wbić sobie w pamięć, niezależnie od tego, czy rozumiał jej sens. Nauczyciel wykładał, a uczniowie musieli ślepo powtarzać jego słowa, chociażby bezmyślnie, byle bezomyki, w przeciwnym razie groziła tego chłosta. Oto trochę znanych obrazków średnio-wie-

cznych, gdzie widzimy gramatykę w postaci surowej niewiasty z pekiem różgi w ręku. Autorytet nauczyciela był na pierwszym planie i powątpiewanie ucznia nie mogło wogóle istnieć. Różga utrzymywała powagę wychowawczą i wychowanek musiał stale pamiętać o niej. Kiedy w szczególne święta szkolne młodzież wyruszała w lecie na wycieczki, kierowano ją do gajów brzożowych w celu zbierania zapasu świeżych różgi na nowy tydzień nauki. Taka wyprawa kończyła się znośzeniem do szkoły ogromnych peków brzożyny do specjalnego składu.

Częściowo zaprzestanie stosowania kar cielesnych w epoce humanizmu i oświecenia stanowił niestety tylko przerwę, bo system ten powraca z całą jaskrawością w w. XIX-ym w Polsce pod zaborami.

Atmosfera w szkółnictwie pruskim, galicyjskim i Królestwa Polskiego żywo przypomina obrazki ze szkółki średnio-wiecznej. Ta sama w nich bezmyślność, niewolnicze posłuszeństwo dla nauczyciela i żelazna dyscyplina. Surowość dyscypliny w szkołach niemieckich malują najlepiej „Wspomnienia mojej młodości” Kazimierza Bródzińskiego.

— Umiebowanie szkoły — pisze tam — miało widok okropny. Na ścianie wisiał wielki drewniany krucyfiks; za ręce i za nogi Chrystusa i na gwóźdźkach zatknięte

Czcigodna królowa na rowerze

43 lat panowania władczyńi Holandji

Holandia obchodzi w tych dniach uroczystości 35 lat od chwili koronacji, a 43 lata panowania królowej Wilhelminy.

Władczyni Holandji miała lat zaledwie 10, gdy została królową, a lat 18, gdy nastąpiła uroczysta koronacja. To też, w chwili obecnej, po zrzeczeniu się tronu Hiszpanii przez Alfonsa XIII, jest ona najdłuższą panującą głową koronowaną Europy.

Jak przedstawia się życie tej królowej?

Większą część roku spędza o 130 kilometrów od Amsterdamu w rezydencji Loo. Tu zresztą przyszła na świat i tu spędziła dzieciństwo.

Dzieciństwo to, mimo wygód i opieki, jaką ją otaczano, było smutne. Małej Wilhelminie nie wolno było bawić się z żadnym dzieckiem, by nie uchybić etykiety dworskiej. Smuciło to ją tak bardzo, że raz dama dworu usłyszała, jak przemawiała do lalki:

— Czekaj, jak będziesz niegrzeczną, to zrobię cię całą królową. Nie będziesz się miała z kim bawić.

W Loo czuje się królowa Wilhelmina, jak w swoim domu. Trzy miesiące zimowe od Bożego Narodzenia do marca spędza w rezydencji stolicy w Hadze. Tutaj odbywają się oficjalne przyjęcia, podczas gdy w Loo życie płynie spokojnie w gronie najbliższej rodziny.

Dzień królowej Wilhelminy jest uregulowany. Od 9-ej rano do 1-ej pracy, polegająca na przyjmowaniu raportów i załatwianiu korespondencji. Pomaga jej zresztą w tych zajęciach książka małżonka. Resztę czasu ma już dla siebie. Mimo poważnego wieku (przeszło lat 50) królowa Wilhelmina jeździ codziennie w parku na rowerze, a także używa innych sportów, jak tenisa i powszechnej w Holandji ślizgawki.

Królowa z zamiłowaniem hoduje kwiaty. Park w Loo, planowany zresztą przez tego samego mistrza, co park wersalski, przez Leona, posiada wspaniałe okazy rododendronów, kaktusów i innych roślin z trudnym utrzymywaniem w północnym surowym klimacie Holandji.

Królowa Wilhelmina, pani około 7 milionów mieszkańców Ho-

landji, ale także 50 milionów ludzi, zamieszkuje Indie Holenderskie, jest pacyfistką.

Jej naród błogosławi ją za to, że nie dała się wciągnąć do wielkiej wojny i zachowując neutralność, ocaliła dobrobyt swego państwa.

W jej pałacu odbyła się pierwsza na świecie konferencja pokojowa, a wkrótce potem druga w r. 1907. W Holandji też, w Hadze wzniesiono pałac pokoju między-

rodowego.

Ale królowa Wilhelmina nie posiada ambicji międzynarodowych. Swoją stonę do tych spraw określiła najlepiej w deklaracji, jaką ogłosiła po wojnie w roku 1918.

„Wierna tradycji moich przodków, mam tylko jeden cel: pragnę służyć memu narodowi, strzegąc porządku, rozszerzając wolność i swobody mego ludu i jego prawa zarówno materialnie, jak moralnie”.

„Plwają na siebie i żrą jedni drugich”

Hitlerowcy kłócą się między sobą

Powszechnie wiadomo, jaki los spotkał prasę niemiecką po przewrocie hitlerowskim. Wszystkie pisma o zabarwieniu, mającym bodaj odień liberalności, zostały gruntownie zmienione na organy narodowych socialistów. Długoletnich redaktorów pism, nierazko ich założycieli i twórców pozabawiono ich stanowisk i wypędzono z kraju. Miejsca ich zajęli „nowi ludzie”, naznaczeni przez partię

Hitlera. Ci nowi panowie prasy niemieckiej starają się wszelkimi sposobami wkręcać w łaski rządu hitlerowskiego. Ich obrzydliwa gorliwość niezawsze bywa jednak nagradzana tak, jakby tego pragneli. Oto dwa przykłady, wskazujące do jakich wstrętnych atomów doprowadza stosunki w państwie hitlerowskim. Przykładami temi są dwa listy, pisane przez szefa propagandy hitlerowskiej, Goebbelsa, jednego władcy prasy niemieckiej.

W oficjalnym organie hitlerowców „Angriff” ukazał się następujący artykuł:

„Berliner Tageblatt” z dnia 12 września zaprotełował przeciwko artykulowi, umieszczonemu w naszym piśmie, którego autorem jest Willie Krause. Nazwał on autora tego artykułu człowiekiem o niskim poziomie, a polemikę jego tak niemająca nie wspólnego z duchem narodowym — socjalistycznym, że nie warto na nią odpowiedzieć. Ów protest był podpisany przez ówczesnego naczelnego redaktora „Berliner Tageblattu” Erika Haenbera.

„Angriff” zaopatruje te wiadomości w list otwarty Goebbelsa. List ten brzmi tak:

1) Jest to niebawmy tupet ze strony „Berliner Tageblattu”, pisma będącego typowym brukowcem dawnego reżimu, dziennika, który w swoim czasie rzucał obelgi na Adolfa Hitlera i narodowy socjalizm, że zarzuca organowi narodowych socialistów grzechy, jakie sam posiadał lub jeszcze posiada.

2) Tupet ten jest ten większy, że

ów dziennik czyni apel do socjalizmu narodowego tylko po to, by zatuszować swą własną arogancję.

Spodziewam się, że te dwa stwierdzone przeze mnie fakty raz na zawsze odbiorą ochotę pismu „Berliner Tageblatt” i podobnym do niego dziennikom do walki z nami i, o ironjo, powolujemy się na hitleryzm z całkowitem pograżeniem w zapomnieniu ich własnej hańbej przeszłości.

Doktor Goebbels’.

Oto jedna mała próbka; odpowiedź z ukryta w niej groźba; Redaktorowi „Berliner Tageblattu” Erikowi Haenber, który skwapliwie zajął miejsce opróżnione po wypędzonych długoletnich redaktorach tego pisma, nie udało się tym razem. Chciał jaknajbardziej przypodochlebić się narodowym socjalistom, a zamiast za to wspomniano mu jego „haniebną przeszłość”.

A oto drugi powód do oburzenia Goebbelsa.

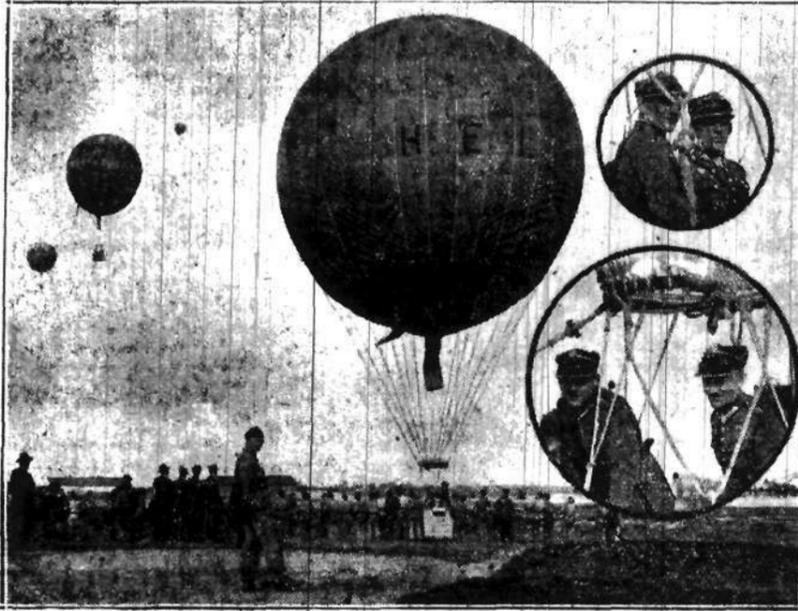
Tygodnik berliński „Elegante Welt” poświęcony sprawom mody, zamieścił na okładce swego pisma młodzieńca w mundurze hitlerowca, oraz damę w modnej sukni. W odpowiedzi na to Goebbels napisał list otwarty.

...fotografie tego rodzaju publikowane w organie mody są profanacją świętości munduru, który nosiły dziesiątki tysięcy Niemców, jacy padli, lub byli ranni za sprawę odrodzenia ojczyzny.

W razie gdyby fakt taki powtórzył się, musiałbym przedsięwziąć ostre środki dla zapobieżenia takiemu objawowi braku taktu.

Goebbels, minister propagandy”.

Krajowe zawody balonowe



Onegdaj w Jabłoniem odbył się start balonów wolnych, biorących udział w tegorocznych zawodach krajowych o puchar plk. Wańkowicza. Na zdjęciu balony po starcie, oraz w kołach (u góry) por. Kasprzycki i por. Brenk, załoga jednego z balonów i por. Filipkowski i Mikulski załoga balonu „Lwów”.

Brat ś.p. kpt. Lewoniewskiego

chluba lotnictwa sowieckiego

„Izwestia” donoszą, iż rodzony brat tragicznie zmarłego pod Czoboksamiraj pilota polskiego kpt. Lewoniewskiego, lotnik instytutu Arktycznego w Leningradzie, P. Lewoniewski, z powodzeniem pracuje w krajach arktycznych nad ustalaniem ruchów gór lodowych w Oceanie i morzach podbiegunowych.

Ostatnio lotnik sowiecki Lewoniewski przybył do zatoki Tiksi w ujściu rzeki Leny, skąd posybił w kierunku Jakutsk. Lot Lewoniewskiego był niezwykle utrudniony ze względu na brak benzyny. Lewoniewski musiał użyć ropy, specjalnego t. zw. eksportowego gatunku.

W czasie przelotu nad morzem Łaptiewych samolot trafił do gestej mgły i zawiał śnieżną. Wyczyn Lewoniewskiego wywołał entuzjazm wśród nielicznych mieszkańców zatoki Tiksi oraz amerykańskiego lotnika Materna, który gościł u lotników arktycznych i zapoznaje się z ich pracą.

Wyczyn Lewoniewskiego posiada znaczenie historyczne, gdyż lotnictwo światowe poraz pierwszy zwyciężyło surową przyrodę Arktyki.

Po odpoczynku w Tiksi Lewoniewski posybił w kierunku najbardziej na północ położonego osiedla ludzkiego, miasta arktycznego Zygańsk.

Miasto to liczy 20 domów, stacje

radiowa, szpital oraz stadninę reinerów.

Dręgie do Jakutsk Lewoniewski odbywa w niezwykle ciężkich warunkach, które lotnikowi udaje się narazie pokonywać dzięki doskonałości samolotu „SSR N8”, zbudowanego w Leningradzie według wskazówek pilota.

Lotnik Lewoniewski jest zapalonym badaczem krajów arktycznych, posiada za swe wyczyny wiele nagród i odznaczeń.

Najważniejszym jego wyczynem było uratowanie grupy Vigilieriego ze słynnej katastrofy lotniczej w Arktyce sterowca włoskiego generała Nobilego „Italia”.

Warszawskie migawki sądowe

Ugrzeczniiony pijak

Tylko szczerowość popłaca...

Pan Teofil Budziszewski wracał pewnej nocy do domu bardzo zmęczony i zły, przeszedł mu droge rudy izraelita.

A wiadoma jest rzecz, że staro zakonny i w dodatku rudy, spotkał ny wieczorowa pora, przynosi nieszczęście, któremu zapobiec można tylko przez lekkie poturbowanie jego zwiastuna.

To też p. Budziszewski przyśpieszył kroku, dokonił izraelite i na początek dał mu przepisowa fanę w plecy.

Starozakonny obeirzał się szybko i pan Teofil przekonał się że zdziwieniem, że nie był on wcale rudy i co gorsza nie był również izraelita, tylko oosterunkowym policjant państwowy.

Przesadny obywatel, poznawszy pomyłkę, w grzeczny sposób usiłował ją naprawić.

Najmocniej szanownego pana władze przepraszą... ale miałem apteczne złudzenie ludzkiego wzroku, że beduin czyli starozakonny pudel drogie mnie przeleciał, zna kłem tego, żeby nieszczęście odwrócić, chciałem mu dać lekki wycisk, ale ponieważ widzę, że jest wprost przeciwnie, nie mam pretensji i moje największe uszanowanie, a także serpo ukłony dla pana komisarza i ucałowanie rączek dla małżonki.

Tu ugrzeczniiony p. Teofil, skłoniwszy się kapeluszem, usiłował skrócić w boczna ulice, ale zatrzymała go latarnia i głos policjanta.

Zaraz, zaraz, poczekał pan troszke. Osobnik zagazowany, czyli alkoholik, ma prawo spokojnie udać się do miejsca zamieszkania i nie uskutecznić zacytowania przechodniów. Jeżeli się tego dopuszcza i w dodatku natnie się na przedstawiciela władzy, musi być do komisariatu doprowadzony taki jest przepis wykonawczy.

Przedewszystkiem nie jestem zagazowany...

— No tak, ale jesteś pan równy, a to wystarczy.

— Kieliszka wódki w ustach nie miałem od imienia nieboszczeni cici.

— Tak? Zaraz się przekonamy, powiedz pan przedko: „Drabina z nowymiwanami szczeblami”.

— Proszę bardzo. — Drabina z po-wy-my-la-ny-wami szczeblami.

— W porządku. Proszę do komisariatu!

Tym sposobem p. Teofil znalazł się w areszcie do wytrzeźwienia. Ale rozgorczyony z powodu posiadzenia go o opilstwo, zrobił podobno wielka awantura, za którą stanął przed sądem grodzkim, wzywający siebie dla pewności adwokata, który ry bronil go w ten sposób:

— Wysoki sędzie! Stwierdzam, że klient mój podlegał wówczas zakłóceniu czynności psychicznych i znajdował się w stanie zwiększonej podbudliwości.

— Jednym słowem, byłem zalany w deche, proszę najwyższego sadu i proszę niech pan męcenas mówi prawdę, bo kreceniem, tu już widzę, daleko nie zajędziem. Faktycznie sobaczylem na czem świat stoi policie państwową, jak również także samo w'ama'em urzędowa barierke, za co niniejszem szanownych czynników miarodajnych przepraszą.

Wobec tego oświadczenia adwokat zrzecynował z wygłoszenia mowy, sad zaś, nie badając świadków, skazał orawdomownego oskarżonego na 1 miesiąc aresztu z zawieszaniem.

Dobry pomysł!

W angielskiej kolonii Wiktorja mieszkał pewien robotnik, który okazał się genialnie pomyslowym finansista.

Oto gdy pewnego dnia doszedł do wiosku, że zapłata, jaka otrzymuje za pracę, jest zbyt mała, postanowił ją powiększyć, ale bynajmniej nie przez dodanie sobie jakiejś pracy.

Otrzymałszy swą tygodniówkę w wysokości 2 funtów 4 szylingów... puścił na loterie między swymi kolegami część tej sumy. Wygrający główny los otrzymał 30 szylingów. Bilety po bardzo taniej cenie wtyrano mu wprost z rąk.

Gdy doszło do losowania, robotnik miał już 7 funtów czystego zysku.

Co wróżą gwiazdy na dzień 27 września?

Doskonale się zapowiada



Już bowiem weznie godzinę ranne mogą nam przynieść pasnę pomyślne. — zwałszcza w związku z wodą, podróży mi wodnymi, plynami, narkotykami, instrumentami smyczkowymi i marynarką.

Wczesny ranek dzisiejszy nadaje się do załatwiania spraw, które mają pozostać w ukryciu, do przeniania cudzych tajemnic, a może nam przynieść interesujące przeżywa psychiczne, nowe nastroje i wzruszenia lub za nterestowania artystyczne.

Naogół dzień dzisiejszy zapowiada się doskonale, obiecując powodzenie pod wieloma względami i przynosząc nam pomyślne okazye zyciowe, co należy wykorzystać. Bawiem dzisiaj możemy osiągnąć powodzenie finansowe, towarzyskie w związku z nowymi poczynaniami, współdziałaniem z innymi, podróżami, handlem, bankami i sadownictwem.

Dzisiaj zaznaczy się dobry nastrój, optymizm, wiarę w siebie i w przyszłość, co nawet może nas doprowadzić do

wybrków w związku z nadmiarem sił zyciowych i pewnością siebie. Związkę dzisiaj zawrte będą szczęśliwe i trwałe, ale ludzie dzisiaj przyniosą nam później korzyści. Nasze uczucia i emocje będą dziś pobudzone.

Jak już mówiliśmy — ranek zapowiada się pomyślne pod wszystkimi względami. Godz. 11-ta obecnie powodzenie w stosunkach z osobami płci odmienniej, w z związku z miłością i sztuką w zainteresowaniu sportem, wylętami, rozrywkami, występami publicznymi i zabawą.

Dopiero między godz. 14-tą a 15-tą zaznaczy się passa umienna, która może nas narazić na niepokoje w związku z pracą umysłową, podróży, korespondencją lub młodzieżą. Kolo godz. 15-ej może się zaznaczyć gorszy nastrój w związku z drobny niepowodzeniami — ale później wszystko to ustąpi, a reszta dnia zapowiada się pomyślne.

Wieczór przynosi potęgająca się aktywność zyciowa i przedsiębiorczość, która osiągnie najsiłniejsze napięcie w godzinach późniejszych.

Jan Starza Dzierżbicki

RADJO WARSZAWSKIE

WARSAWA. (Dług. fal 1411.8 m.).
7: Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7:05: Gimnastyka. 7:20: Plyty. 7:35: D. c. płyt. 7:52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11:57: Sygnal czasu. Hejnał z Torunia. 12:05: Plyty. 12:35: D. c. płyt. 15:15: Plyty. 15:35: D. c. płyt. 17: Odczyt. 17:15: Koncert salistów. 18:15: Odczyt: „Stefan Batory” w 400-na rocznicę urodzin”. 18:40: Muzyka lekka. 19:10: Przemówienie o „Pożycze Narodowej” — wygl. min. skarbu WL Zawadzki. 19:40: Kwadrans literacki: „Rozmowa” Iz. Lutosławskiego. 20: „Skrzynka pocztowa rolnicza”. 22: Muzyka taneczna. 22:40: D. c. muzyki tanecznej.

CZWARTEK
7: Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7:05: Gimnastyka. 7:20: Plyty. 7:35: D. c. płyt. 7:52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11:57: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa. 15: Plyty. 15:15: D. c. płyt. 15:35: plyty. 15:50: D. c. płyt. 16: Stuchowisko dla dzieci. 17: „Przegląd czasopism kobiecych”. 17:15: Reclal śpiewaczki lotewskiej p. Heleny Erss. 17:55: Plyty. 18:15: Felieton: „Radio w Świety Strzeleckiej”. 18:35: Koncert poświęcony utworom Al. Michalowskiego. 19:40: Felieton: „Z Bulgarii do Konstantynopola”. 20: Koncert. 22: Muzyka taneczna. 22:40: D. c. muzyki tanecznej.

Ks. Mikołaj w Belgradzie



Ks. Mikołaj, generalny inspektor rumuńskiej Floty powietrznej, przygląda się w towarzystwie gen. Nedie'a, szefa sił lotniczych Jugosławii, podpisom lotniczym na lotniku w Belgradzie.

„Mój brat umarł przed 160 laty”

Przed jednym z belgijskich sądów stanął pewien człowiek, który na pytanie sędziego „Czy ma pan rodzeństwo?” odpowiedział:

— Nie, panie sędzio, Miałem brata, ale umarł przed 160 laty.

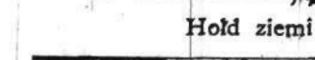
— Co takiego? — zawałot sędzia, który sadił, że się przestyszał.

— Tak panie sędzio — powtórzył oskarżony.

I wyjaśnił, jak taka rzecz jest możliwa.

On sam ma lat 96, ojciec jego ożenił się po raz pierwszy mając lat 19 i zaraz potem urodził mu się syn, który po kilku miesiącach życia zmarł. Po raz drugi tenże sam ojciec ożenił się w wieku lat 75 i wtedy przyszedł na świat oskarżony.

W ten sposób wytworzyła się różnica 160 lat.



HOŁD ziemi Chełmskiej



Dobawca ziemi Chełmskiej wręcza Pa nu Prezydentowi Rzpłitej artystycznie wykonany adres hołdownczy.

Pod groźbą odpowiedzialności dyscyplinarnej Zasada równowagi budżetu miasta musi być przestrzegana

W związku z kurczeniem się wpływów kasy miejskiej w okresie pierwszych miesięcy bieżącego roku budżetowego, wobec czego prelimitowane dochody miasta nie zostaną osiągnięte, p. komisarz S. Nowakowski wystosował w dniu wczorajszym do wszystkich naczelników i kierowników wydziałów zarządu m. Białegostoku oraz agend miejskich okólnik, w którym podkreśla z naciskiem, że, uznając konieczność równowagi budżetowej, postanowił — mimo zmniejszających się wpływów — zamknąć budżet bez deficytu i zmierzać będzie do tego z całą bezwzględnością.

W tym celu p. komisarz polecił stosować jaknajdalej pounięte oszczędności przy wydatkowaniu kredytów i nawet najkonieczniejsze wydatki pokrywać w sposób przejrzysty, to znaczy z uwzględnieniem rzeczywistych dochodów miasta. Sumy rozchodowe nie tylko nie mogą w żadnym wypadku przekroczyć prelimitowanych kredytów, ale muszą być zmniejszone proporcjonalnie do spadku wpływów.

Szczególne uwagę zwraca okólnik instytucjom miejskim, jak szpitale, zakłady opiekuńcze, stacja opieki nad matką i dzieckiem, pracownia chemiczno-bakterjologiczna, biblioteka publiczna i inne, że kwoty dopłat, uskutecznych przez gminę, nie mogą być zwiększone i w wypadku zmniejszenia się wpływów, zmniejszyć też należy w zakresie wewnętrznej ich gospodarki pozycje rozchodowe, w przedsiębiorstwach natomiast przewidywany czysty zysk również zmniejszeniu ulegć nie może i przy spadku wpływów strona rozchodowa budżetu przedsiębiorstwa winna być odpowiednio skomprimowana.

Niestosowanie się do tych poleceń, w szczególności w wypadkach przekroczenia kredytów, wydatkowanie nieprzeznaczone, bez stosowania koniecznych oszczędności ze względu na ogólny spadek dochodów miasta, spowoduje pociągnięcie do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Sezon martwy dla pracown. umysłowych

Zarząd ubezpieczeń pracowników umysłowych wprowadził przepisy o t. zw. „sezonie martwym” dla pracowników umysłowych. Z dniem 15 października b.r. zostanie wprowadzony „sezon martwy” w stosunku do osób, pracujących w zakładach leczniczych, pensjonatach, hotelach i uzdrowiskach, które są tylko czynne od wiosny do jesieni.

Od 15 października do 1-go kwietnia pracownicy ci nie będą mieli prawa do pobierania zasiłków.

Powyższe zarządzenie p. komisarza Nowakowskiego stało się koniecznym wobec spadku wpływów. Równowaga budżetu musi być zachowana, bez tego bowiem nie może być mowy o racjonalnej gospodarce miejskiej, porządkowanej z takim trudem.

Zarząd Kolejowego Przystopienia Wojskowego „Ognisko” w Starosielcach powziął uchwałę subskrypcji jednej zbiorowej obligacji Pożyczki Narodowej w wysokości 100 zł., z funduszy osobistych każdego z poszczególnej członków zarządu, niezależnie od subskrypcji obowiązujących członków, jako pracowników państwowych. Zarząd miejscowy wzywa zarządy pokrewnych organizacji do współzawodnictwa.

Uczniowie 7-klasowej publicznej szkoły powszechnej Nr. 2 w Białymstoku przy ul. św. Rocha 29 uchwaliли zakupić jedną 50-cio złotową obligację Pożyczki Narodowej.

W Hajnowce odbył się pod gołębniem w obecności 500 osób wiec w sprawie Pożyczki Narodowej. Przedstawiciel Zw. Zaw. Robotników Przem. Drzewnego, Pasiak, wygłosił dłuższe przemówienie, nawołując robotników, by tak, jak i w 1920 r., bez różnicy za-

Narodziny nowych milionerów

W ubiegłą sobotę w Loterii Państwowej był wielki dzień. Po raz drugi w tym roku wyszedł z koła milion złotych. Milion! Wielkie słowo.

O godz. 8-jej rano tłumy ludzi zapelnily salę ciagnień. Jednocześnie przy wszystkich radioaparatach po całej Polsce oczekiwanio wiadomości. Krótka przemowa, dwie sierotki stoja przy kołach ze zwitkami, przewodniczący daje znak.

Odczytują numer: 129512. Pierwsza wygrana dnia i pada na nią milion. Nie wygrał nikt obecny, lecz czterech ćwierćmilionerów we Lwowie. Dwaj z nich — to biedni emigranci, bezrobotni, dwaj niezamożni drobnik kupcy. Słupy los był sprawiedliwy!

Radosnym zakończeniem 27-jej Loterii, dla tych którzy nic nie wygrali, było wylosowanie 200 wygranych pocieszenia po 5000 zł. i 1000 wygranych pocieszenia po 500 zł. Dla wszystkich innych wszystkie możliwości wygrania staja szeroko otworem w nadchodzącej 28-jej Loterii, do której losy są już w sprzedaży.

Budowa Domu Ludowego

Roboty przygotowawcze, związane z budową Domu Ludowego im. Marszałka Piłsudskiego, posuwają się w szybkim tempie naprzód. Obecnie na miejscu, gdzie stanie Dom Ludowy, wykopano ziemie na głębokości do 1,20 metra. Wkrótce zaczna się przekopy aż do głębokości 3 metrów celem opuszczenia fundamentów. Na tej głębokości znajduje się stały grunt, glina. W tej chwili kierownik-

wo budowy nie zdecydowało jeszcze ostatecznie, czy fundamenty będą budowane systemem kręgów betonowych, czy też za pomocą ścianki szpuntowej. Trudność stanowi tu woda zaskórna, występująca wszędzie w bagnistym Białymstoku blisko pod powierzchnią. Do konkursu na budowę Domu Ludowego stanęło pięć firm. Utrzymała się firma białostocka „Mur” inż. Zaczeniuka.

Propaganda Pożyczki Narodowej Dziś wielki pochód

Pod przewodnictwem p. komisarza S. Nowakowskiego odbyła się zwołana przez grodzki komitet obywatelski Pożyczki Narodowej konferencja przedstawicieli organizacji zawodowych i innych w sprawie dalszej akcji propagandowej na rzecz subskrypcji pożyczki. Na konferencji postanowiono powołać komisję propagandową

Komitetu w zwiększonym składzie do której wchodziłyby członkowie wszystkich organizacji na terenie miasta. Zadaniem tej Komisji będzie dalsza propaganda w szczególności w okresie od 28.IX do 7.X r.b. Do przedyzium zaproszono p. dyr. Witolda Antonowicza, jako przewodniczącego, p.p. Lifszycę Jakobą i Rutkowskiego Antoniego jako wiceprezesów i pp. Buryka, Cydzika, Godyńskiego oraz d-ra Siemaszko na członków. Sekretarzem komisji jest p. Jaroma, sekretarzem Komitetu Grodzkiego.

Celem omówienia strony technicznej dalszej propagandy wczoraj odbyło się posiedzenie przedyzium komisji, a dziś odbędzie się zebranie plenarne, na którym poszczególne grupy otrzymują przydziały i zadania. Członkowie komisji zaopatrzeni będą w odznaki z pieczętką Komitetu w celu ułatwienia wstępu do mieszkań poszczególnych obywateli.

Pozatem na wniosek Federacji Związku Obrońców Ojczyzny zgłoszony przez p. dyr. Łapińskiego przyjęty przez komitet grodzki postanowiono zorganizować pochód propagandowy w dn. 27.IX r.b. z orkiestrami, lampionami i transparentami. Zbiórka organizacji do pochodu w dn. 27.IX r.b. o godz. 17.45 na Rynku Kościuski. Grodzki komitet obywatelski tą drogą zwraca się do wszystkich organizacji oraz poszczególnych obywateli o jaknajliczniejszy udział w pochodzie w miarę możliwości z orkiestrami i transparentami.

Uruchomienie garbarni

Została uruchomiona na dwie zmiany garbarnia Ch. Finkielstejna przy ul. Rabińskiej 15, Pracę uzyskało 13 robotników.

Morderstwo?

Na torze kolejowym w odległości 3 km. od st. Druskiéniki znaleziono zwłoki mieszk. wsi Łosiowo gm. Perzeczce, 20-letniego Władysława Chociana. Matka denata przypuszcza, że został on zamordowany przez jednego z członków rodziny.

Popierajcie L.O.P.P.

REWELACJA XX WIEKU!

Arcydzieło geniuszu ludzkiego!
Szczyt techniki filmowej!

KING KONG

wg. ostatniego utworu
Edgarda Wallace'a
Film kosztował
2 LATA PRACY
3 MILJONY DOLARÓW
JUŻ WKRÓTCE na ekranie kina „MODERN”

Dr. med. H. WERBOŁOWNIK
Choroby zębne, kłusek i przemiała matorji
gabinet roentgenologiczny
przyjmuje od 9-12 i 5-7
Marz. Piłsudskiego 32, tel. 10-32.

Skradziono cztery weksle po 500 zł. in blanco z wystawienia Czesława Tarasiuka, żyro Aleksandra Tarasiuka i Worowskiego (podpis rosyjski), należące do Szymona Kowalewskiego, zam. w Trosni-Kościelnym gm. Juchnowice.

Czytajcie „Dziennik”

Spontaniczna odpowiedź na zew Państwa

patrywań politycznych, odpowiedzieli czynem na zew Państwa. Zebranie jednomyślnie przyjęło rezolucję w sprawie masowego subskrybowania pożyczki, przyczem 133 robotników odrazu subskrybowało na miejscu 7.250 zł.

Prezydium gminy wyznawionej żydowskiej w Białymstoku złożyło na ręce p. o. starosty p. Godziszki deklarację o subskrypcji Pożyczki Narodowej na sumę 3 tys. zł.

W lokalu Zw. Kupców przy ul. Lipowej 6 odbył się wiec kupiectwa żydowskiego w sprawie Pożyczki Narodowej. Po przemówieniu prezesa Związku p. J. Lifszycę, który wezwał zebranych do masowej subskrypcji, oraz po referatach pp. dr. Gottliba, adw. Warszawskie-

go i I. Rubinsztejna — zebrani powzięli jednomyślnie uchwałę, stwierdzającą, iż rozpisana przez rząd Pożyczka Narodowa jest logiczną konsekwencją dotychczasowej polityki gospodarczo-finansowej Państwa, zmierzającej do opanowania kryzysu o własnych siłach, iż gospodarstwo uzasadnione cele Pożyczki zostały zrozumiane i z uznaniem zaakceptowane przez całe kupiectwo żydowskie w Białymstoku. Uchwalono w konkluzji rozwinąć w terenie Białostockim energiczną akcję propagandową na rzecz Pożyczki Narodowej i wyrażono niezłomne przekonanie, iż żydowski stan kupiecki w odczuciu powagi chwili i zadań — spełni swój obowiązek wobec kraju w pełnej mierze, nie tylko według ustalonych przez organizację gospo-

darcze norm, lecz w miarę możliwości i ponad normy.

Właściciele aptek prywatnych w Białymstoku w liczbie 8, w poczuciu obowiązku obywatelskiego — na posiedzeniu, zwołanym z inicjatywy p. prez. Hermanowskiego, uchwaliли subskrybować Pożyczkę Narodową na sumę 7 tys. zł.

Zarząd Związku Lokatorów postanowił na swem posiedzeniu, aby wszyscy lokatorzy i sublokatorzy bez różnicy wyznania popierali Pożyczkę Narodową.

Czy wiecie że...

...w piątek o 12 w nocy odbył się w warszawskim kinie „Stylowy” pokaz filmu „Kawalkady” dla elity artystycznej?

...na pokazie znaleźli się poci, literaci jak Tuwim, Słonimski, Bruno Winawer, krytycy i recenzenci oraz aktorzy m. in. Malicka, Lubieńska, Nora Ney, Bodo, Jarosy, Tom i wielu innych?

...ze protektorat nad filmem „Kawalkada” w Polsce objął Ambasador Wielkiej Brytanji Sir William F. Erskine?

...rekwizyty filmu składają się z 3 sterowców, 8.000 karabinów, 2000 samochodów, 600 armat, 1000 koni i 25000 kostiumów?

...najpopularniejszym przebojem stania się piękny „Blues XX stulecia” śpiewany w filmie „Kawalkada”?

...ze film „Kawalkada” osnuty jest na tle powieści Noela Cowarda?

...ze filmem „Kawalkada” kino „Apollo” rozpoczyna dziś swój sezon 1933-1934?

Likwidacja strajku

W fabryce sukna Amdurskich w Pieszczyńskich zlikwidowany został strajk, do którego robotnicy przystąpili z powodu niewypłacenia zarobków. Strajkownikom ogółem 70 robotników. Wobec uregulowania należności — robotnicy przystąpili do

pracy. Ponieważ strajk wybuchł pod presją robotników pierwszej zmiany, trzech robotników z tej zmiany pociągnięto do odpowiedzialności.

KRADZIEŻE

Apolonia Jedlińska (Starosielce 52) doniosła policji, że cyganka Teodora Tokacz, bez stałego miejsca zamieszkania, wyłudziła od niej w sposób oszukawczy parę złotych kolczyków i garderobę wartości 50 zł.

W dochodzeniu policyjnym ustalono, że kradzieży weksli i różnych przedmiotów na szkodę Lejby Bystryna dokonała jego była służąca, Marja Kuźma, którą aresztowano i wraz z materiałami ze śledztwa przekazano władzom sądowym.

M. U. P.

Jak się dowiadujemy, rozpoczęcie nowego roku szkolnego w M.U.P. nastąpi dn. 16 października. Przed rozpoczęciem roku program wykładów i odczytów ustalony zostanie na konferencji w sprawach oświaty, pozaszkolnej, która zwołuje kuratorium okręgu szkolnego na 10 października do Brzeźcia dla omówienia całokształtu oświaty pozaszkolnej.

Obwieszczenie

Sąd Okręgowy w Białymstoku, jako rejestrowy obwieszcza, iż do rejestru handlowego działu A wciągnięte zostały następujące firmy pod nr. nr.:
(Dalszy ciąg)
w dniu 19 maja 1933 r.
8228. „Sprzedaż wyrobów żelaznych i farb Rechama Chińska”. Siedziba: m. Sokółka, ul. Białostocka 10. Właścicielka Rechama Chińska, zam. tamże.
8232. „Skup zboża Gdajla No-

wodziński”. Siedziba: os. Kuźnica pow. Sokólskiego, ul. Sokółska 59. Właściciel Gdajla Nowodziński, zam. tamże.

8233. „Berko Nowodziński”. Przedmiot: drobna sprzedaż towarów skórzanych i obuwia. Siedziba: os. Kuźnica tejeż gminy pow. Sokólskiego. Właściciel Berko Nowodziński, zam. tamże.

w dniu 21 czerwca 1933 r.

8271. „Sprzedaż nafty i ropy Szmul Mikoczyski”. Siedziba: przy stacji kolejowej Mońki, gm. Kalinówka, pow. Białostockiego. Właściciel Szmul Mikoczyski, zam. w os. Trzciannie, pow. Białostockiego.

w dniu 30 czerwca 1933 r.

8273. „Tartak Parowy Izrael Kaczalski i S ka, spółka firmowa”. Przedmiot: wyrób i sprzedaż materiałów leśnych. Siedziba: Białystok, ulica Wronia 1. Spółnikami są: Izrael Kaczalski, zam. w Białymstoku, ul. Czesłowska 11-a i Alter Pruzcański, zam. w Suwałkach przy ul. Berka Joselewicza 43. Zarząd przedsiębiorstwa należy do obydwóch spółników. Weksle, żyra i zobowiązania pieniężne oraz pełnomocnictwa winny być podpisywane pod stemplem firmowym przez obu spółników łącznie. Podpisywać umowy, rachunki i weksle kaucyjne, o-

trzymywać pieniądze, kaucje, korespondencje i towary ma prawo każdy ze spółników samodzielnie. Przedsiębiorstwo jest spółką firmową, dawniej jednoosobowe. Spółka została zawarta w dn. 6 lutego 1933 r. na okres czasu do tejeż dnia i miesiąca 1935 r. z tem, że o ile na rok czasu przed upływem tego terminu żaden ze spółników nie zawiadomi w drodze wezwania rejentalnego o swem wystąpieniu ze spółki to istnienie spółki automatycznie przedłuży się na dalszy jeden rok i tak dalej z roku na rok.

W dniu 19 lipca 1933 r.
8287. „Skup zboża Azriel Zelwianski”. Siedziba: os. Kuźnica, pow. sokólskiego ul. Sokółska. Właściciel Azriel Zelwianski, zam. tamże. [c. d. n.]



Mój Pan jest bogaty bo wygrał **ZŁ. 300.000**
w największej w Polsce kolekturze
J. WOLANOW, Warszawa,
Marszałkowska Nr. 154-a róg
Królwekiej

Każdy może zdobyć wielki majątek — należy tylko kupić los w kolekturze **J. WOLANOW**
Cena: 1/4 Zł. 10.—, połówki Zł. 20.— całego losu Zł. 40.—
Zamiejscowym wysła się natychmiast po wpłaceniu należności do P.K.O. Nr. 18814.
w związku z bardzo korzystną zmianą planu gry wysyłamy każdemu prospekty zupełnie darmo.

Uwaga:

Dr. M. Kanel
Choroby weneryczne, skórne i moczopłowe
Przyjmuje od godz. 9-1 i od 5-8.
Kobiety od godz. 4-5 p.p.
ul. Stenkiwicza 37 (parter) tel. 4-98.

Dr. A. ADAMOWICZ
Choroby: skórne, weneryczne, płciowe (niemiec)
Przyjmuje w gabinecie
Dr. A. GURWICZA
BIAŁYSTOK, Marz. Piłsudskiego 17, tel. 4-40
od godz. 10 do 1-jej i od 4-jej do 8-jej wiecz.

KAWALKADA

Potężne widowisko filmowe ilustrujące życie naszego pokolenia

W rolach głównych:
Diana Wynyard, Clive Brook
Udział biorą 5.000 śpiewaków, 10.000 żołnierzy i 15.000 statystów

„DAILE MAIL” pisze:
Gigantyczny ten obraz jest naprawdę rewelacją i nie da się porównać z tym co dotychczas widziano na ekranie